Nr. 87. We Lwowie, — Sobota dnia 11. Kwietnia 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudnia,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, także „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Cibeczewski), rue de Saints-Peres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata kwartalna na *Gaz. Nar.* wynosi: na kwiecień, maj i czerwiec w miejscu złr. 4·50 za kwiecień, maj i czerwiec na prowincji złr. 6.—

Nowi prenumeratorowie otrzymują na żądanie bezpłatnie początek powieści Zoli „*Pieniądz*" i początek powieści Jerzego Grisona p. t. „*Przyjaciel komisarza*".

Wskutek umowy zawartej z wydawcą odstępujemy dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* za znacznie zniżoną cenę 2 złr. w. a.

„ECHA MINIONYCH LAT",

zbiór wierszy, pieśni z muzyką, marszów wojsk polskich, z czasów konfederacji Barskiej, rozbiorów kraju, konstytucji 3 maja 1791 r., powstania Kościuszki, legionów, wojen napoleońskich, wydany przez

J. Horoszkiewicza.

Dwa zeszyty, tekst i muzyka razem 2 złr. a. w. Na przesyłkę pocztową dopłata 15 ct.

Zniżenie to ważne tylko do 3. maja — po czem dzieło powyższe tylko w księgarniach i po dawnej, a znacznie wyższej cenie nabywać będzie można.

Lwów d. 10. kwietnia.

W sprawie kurendy gr. kat. konsystorza metropolitalnego, o której wczoraj podaliśmy wiadomość, dowiadujemy się, że część jej, zakazująca prenumerowania *Czerwonej Rusi*, została utrzymana, że jednak zresztą w ostatniej chwili, już po wydrukowaniu kurendy, pierwotny jej tekst został zmieniony, a mianowicie zakaz ów uzasadniono umieszczeniem w *Czerwonej Rusi* biografii Fedjusza, głównego inicjatora szyzmy wschodniej. Polecenie zaś *Diła* i *Prawdy* wypuszczono.

W onegdajszym wstępnym artykule twierdzi *National-Zeit.*, że międzynarodowa sytuacja polityczna pogorszyła się, ponieważ Francja uważa się już prawdopodobnie za dostatecznie uzbrojoną, a panrosyjscy zapaleńcy pchają swoją matuszkę Rosję do wypowiedzenia wojny. „Europejskie stronnictwo wojny — pisze *National-Zeit.* dalej — uważa prawdopodobnie obecną chwilę za stosowną do rozpoczęcia walki. Rozstrzygnięcie jednak kwestji, czy ma być wojna, czy nie, zależy zupełnie od woli cara. Jest to wysoce charakterystyczne [illegible], że wojna lub pokój rozstrzyga jeden człowiek. Na szczęście dla Europy jest Aleksander III. skłonnym do zastanawiania się, wobec czego musi wiedzieć doskonale, że rozpoczęcie walki, ale nie jej wynik, zależy od jego woli. Dla wszystkich narodów, których pokój jest najlepszym przyjacielem, stanowi to nie małą pociechę". Tyle słów alarmu *National Zeit.*, alarmu, nie popartego na szczęście rzeczywistemi dowodami. Wojna lub pokój w Europie zależą wprawdzie bez wątpienia od woli jednego człowieka, którym jest Aleksander III., lecz tak było zawsze dotąd, wobec czego obecna chwila nie jest wcale straszniejszą od poprzednich. Zresztą europejskie stronnictwo wojny, o którem mówi *National-Zeit.*, składa się tylko z francuskich szowinistów i rosyjskich panslawistów, a mniej więcej części francuskiego i rosyjskiego narodu. Prawda, że za garstką pobiegną i ludzi. Lecz trwa to już oddawna, bez żadnego jednak skutku. Zresztą, jak sama *National-Zeit.* przyznaje, skłonnym jest Aleksander III. do zastanawiania się i nie lubi decydować lekkomyślnie w chwilowem uniesieniu. Obecna sytuacja polityczna jest więc dzisiaj taka sama, jaką była przez tem lat dwa, niepewna i niedająca poręki trwałości pokoju, wobec tego zaś, zwłaszcza że w tych dniach w stosunkach międzynarodowych nie zaszły żadne zmiany, nikt uważać nie może alarmu *National Zeit.* za usprawiedliwiony. Pesymistyczny ten alarm miał prawdopodobnie za źródło pogłoskę, że prezydent Carnot jedzie do Rosji, aby podziękować osobiście carowi za obdarzenie go orderem św. Andrzeja. Pogłoska ta jest jednak przedewszystkiem bardzo nieprawdopodobną, a powtóre, choćby Carnot do Rosji pojechał, nie leży w tem dowód zbliżania się wojny.

Zdaje się jednak, że wogóle pesymizm polityczny nie jest obecnie na miejscu, rozeszła się bowiem w Berlinie przez *Hamburger Börsenhalle* najprzód podana pogłoska, że car wybiera się w lecie, może w sierpniu, powtórnie do Berlina. Potwierdzenie tej pogłoski przyczyniłoby się wielce do uspokojenia opinii...

Orleanistyczny *Soleil* podaje wiadomość z Marsylii, że ks. Ludwik Napoleon w rozmowie z pewnym Francuzem, który z nim płynął z Konstantynopola, stracił nadzieję odtworzenia cesarstwa. „Jedynem mojem życzeniem — mówił ks. Ludwik — służyć carowi, który mnie przyjął tak serdecznie. Przedtem chciałem siły moje i zdolności oddać na usługi armii francuskiej, ale los zrządził inaczej. Nie lubiłem nigdy polityki i nie mam zamiaru brać udziału w pracach jakiegoś stronnictwa. Jednem słowem, nigdy nie będę przewódcą jakiegoś stronnictwa, jestem poprostu Francuzem, nic więcej". W końcu rozmowy powiedział książę, że w maju przyjedzie do Paryża, aby prosić o audiencję u Carnota, ponieważ zamiar wygnania go z Francji, robi mu wielką przykrość.

Parlament szwajcarski — jak donoszą z Berna — postanowił rewizję konstytucji Związku, w tym kierunku, że naród będzie mógł 50.000 Szwajcarów żądać rewizji konstytucji, wyrażając tylko, że tego sobie życzy, lub przedkładając wypracowany projekt. W razie gdyby taki wypracowany projekt był przedłożony, ma być oddany bez żadnej zmiany pod głosowanie ludu i kantonów. Postanowienie powyższe parlamentu ma być również przez lud zatwierdzone.

Spór włosko-amerykański zbliża się do rozwiązania na drodze pokojowej. Obecnie zwrócił się prezydent Stanów Harrison z prośbą do króla Humberta, w której wyraził zapewnienie serdecznej przyjaźni i sympatji dla Włoch i domu Sabaudzkiego, wzywa króla w imię tej przyjaźni, ażeby zechciał użyć swego wpływu do pokojowego załatwienia sprawy nowo-orleańskiej. Król Humbert miał natychmiast odpowiedzieć, że pochwala pośredniczenie swego rządu, i wyraził nadzieję prędkiego załatwienia sprawy na drodze przez obie strony podjętej.

Dr. Nerazzini, poseł świeżo z Afryki przybyły przywiózł do Rzymu wiadomość, że Menelik pod wpływem pewnego misjonarza, stał się nieufnym wobec Włoch. Misjonarz ten przybyły z poselstwem szoańskiem, które przed rokiem u Menelika bawiło, przekupiony prawdopodobnie przez osobę trzecią, przedstawił negusowi niebezpieczeństwo ze stosunku jego do Włoch wynikające, mianowicie, że opieka rządu włoskiego zmierza do pozbawienia go panowania na rzecz Włoch. Pod wpływem tych podszeptów żałuje teraz Menelik tego co się stało, i stara się przywrócić dawne stosunki. *Kölnische Zeitung* donosi z Rzymu: „Przybyły tutaj dotychczasowy zastępca Włoch w Harrarze Nerazzini, potwierdza wiadomość, że negus Menelik ubolewa, że oderwał się od Włoch tudzież że Makonnen pozostał wiernym Włochom. Crispi wyraził Makonnenowi listownie swoje zobowiązanie z powodu jego usiłowań, a pozatem wzmiankował o nominacji Radiniego. Porucznik Radini, syn włoskiego przyjaciela ministrów, był niedawno temu u Makonnena. Nicotera oświadczył w Tunie ponownie, że rząd włoski woli stracić Massawę, niż ponosić ofiary dla bezpieczeństwa dróg karawanowych.

Rząd rosyjski poświęca szczególną uwagę Abisynii. Zaledwie opuściła ziemię rosyjską pierwsza ekspedycja pod przewodnictwem Maszkowa, już gotuje się do podróży druga, również, jak powiadają, w celach czysto naukowych. Ta druga ekspedycja pozostaje pod rozkazami oficera marynarki Dmitrijewa, który już zwiedzał Abisynję.

Jak donoszą dzienniki nowojorskie, odmówił prezydent Harrison nawiązania układów handlowych według wspólności interesów z Kanadą, ponieważ jest zdania, że to nie doprowadzi do żadnego rezultatu. Delegaci rządu kanadyjskiego, którzy przybyli do Waszyngtonu 6. marca, odjechali tedy tego samego dnia.

Polityka wolnej ręki.

Lwów d. 10. kwietnia.

W przededniu odczytania mowy tronowej, która zakreślić ma ogólny program i kierunek pracy dla nowej kadencji parlamentarnej, przedstawia skład Izby posłów dziwny zbiór najrozmaitszych grup o różnej sile liczebnej i duchowej, na pozór obcych sobie a nawet nieprzyjaźnych, w rzeczywistości jednak częścią świadomie, częścią instynktownie zjednoczonych uznaniem potrzeby poparcia życia konstytucyjnego, nie mniej też chęcią zdobycia czynnego udziału w pracach i rządach parlamentarnych.

Czy cichy ten i naturalny związek przeważnej części stronnictw parlamentarnych przybierze wkrótce zewnętrzne formy, czy wytworzy się trwała i wyraźnym programem skojarzona większość, tego dzisiaj ani przewidzieć ani przesądzać nie można. Tyle jednak jest pewnem, że właśnie owo stronnictwo, które dotychczas trwało w stanowczej opozycji, mianowicie liberalna lewica, nietylko jest walką strudzona i chciałoby garnąć się do pracy parlamentarnej, jak zapewniają jej organa, ale co ważniejsza, obawia się o dalszą przyszłość na wypadek dalszego trwania w opozycji lub rozpisania nowych wyborów.

Ten pęd samozachowawczy, ta trwoga przed śmiercią polityczną lub degradacją do rzędu drugorzędnego czynnika parlamentarnego, jest najsilniejszym cementem, zbliżającym do siebie żywioły wrogie i sprzeczne i ukazującym program hr. Taaffego [illegible].

Takie znaczenie mniej czy więcej tronowe [illegible] reprezentantów lewicy z p. Jaworskim i prezesem ministerstwa, takie samo znaczenie mają najnowsze ich oświadczenia i sprawozdania, w tym samym duchu tłumaczyć sobie należy powszechne dzisiaj hasło parlamentarnych stronnictw, politykę „wolnej ręki". Hasło to rzucone najpierw przez stronnictwo najbardziej skore do władzy, lewicę liberalną, pochwycone zostało niebawem przez wszystkie stronnictwa i rozlega się obecnie we wszystkich wiedeńskich kołach, jako pozornie złowroga zapowiedź dla rządu i nowo wybranej Izby, w rzeczywistości zaś jako świadectwo nowego zwrotu i gotowość dotychczasowej opozycji do chwilowych i stalszych sojuszów.

Najlepszem odbiciem położenia parlamentarnego są znane zasadnicze uchwały stronnictwa najwybitniej konstytucyjnego i pojednawczego, Koła polskiego, które również uchwaliło zasadę „polityki wolnej ręki w traktowaniu spraw parlamentarnych, stojąc wiernie przy zasadach autonomicznych i przy ochronie narodowych i ekonomicznych praw kraju", ale równocześnie oświadczyło gotowość „porozumiewania się z innemi stronnictwami lub starania się o takie porozumienie przy poszczególnych parlamentarnych sprawach".

Nawet skrajne stronnictwo niemieckich narodowców oświadczyło przez usta swego przewodniczącego Steinwendera „że nie widzi żadnego powodu robienia trudności rządowi, jeśli tylko okaże się w kierunku narodowym neutralnym i bronić będzie praw państwa przeciw uroszczeniom klerykalizmu", a podobnie też w łonie stronnictwa młodoczeskiego odbywa się stopniowe przeobrażenie chemiczne, które się może zakończyć zwycięstwem umiarkowanych realistów i zapewnić z czasem Czechom takie samo stanowisko, jakie przez lat dwanaście staroczesi dzierżyli.

Jeśli jednak nowe hasło jest dowodem, że droga do wytworzenia większości parlamentarnej jest utorowaną, to znowu to samo hasło utrudnia skonsolidowanie się pod wodzą Hohenwarta szczątków dawnej prawicy o tak różnej barwie i dążeniach politycznych. Tej niepewności położenia przypisać należy, że Czesi morawscy uchwalili wprawdzie jednomyślnie „uważać się jako część prawicy i z klubem Hohenwarta zachować stosunki przyjaźne", ale utworzyli klub osobny pod przewodnictwem p. Meźnika, z tego samego powodu postanowiła także szlachta czeska zachować odrębność jako samodzielne koło w klubie Hohenwarta, dlatego także klerykali przez usta Carlona wyrazili życzenie zapewnienia im podobnego samoistnego stanowiska.

W razie zwycięstwa owych odśrodkowych dążeń, zachwiałoby się stanowczo znaczenie klubu Hohenwarta, któryby raczej przybrał postać dawnej luźnej prawicy z komitetem wykonawczym i plenarnemi posiedzeniami. Byłoby więc bardzo pożądanem, aby rząd nie utrudniał konsolidowania się tego klubu jak i większości parlamentarnej, dlatego musielibyśmy poczytać odgrzewanie ugody czesko-niemieckiej w mowie tronowej za akt niebaczny i niepolityczny.

Wśród powszechnej niepewności godzą się wszystkie stronnictwa na to, że głównym składnikiem przyszłej większości będzie Koło polskie i zapewne też jeden z wybitnych jego członków obejmie najważniejszy w obecnej chwili referat adresu do Korony w odpowiedzi na mowę tronową.

Korespondencje.

Wiedeń d. 9. kwietnia.

(Z obrad stronnictw rajchsratowych).

Stronnictwa parlamentu z natężeniem pracują od dni kilku nad wyjaśnieniem wzajemnego stosunku i zobowiązań wobec rządu. Ugrupowanie frakcyj postąpiło już tak dalece, że można jaki taki mieć obraz przyszłej sesji. Dwie okoliczności charakteryzują na razie sytuację: zbędność lewicy liberalnej — i polityka wolnej ręki Polaków. Lewica za swój współudział w rządzie kazała sobie płacić wykluczeniem innych frakcyj, źle obliczywszy się z rozumem politycznym Polaków, o których podobno sądzili, że dość skinąć, a zaprzęgną się do rydwanu Plenera.

Polityka liberałów z góry dążyła do owładnięcia ministerstwem, t. j. do zdobycia sobie nowych sił i sympatji w szerokich kołach odwracającej się od nich ludności. Nie zrzekli się zasady przestarzałej Austrji germańskiej, nie chcieli uznać loiki dziejowej, która prze Austro-Węgry, po rozbiorze Polski, aby stała się przeciw Rosji twierdzą warowną dla Słowian na południu jak i na północy monarchii, nie chcieli uznać, że sprzeczność posłannictwa jedynego Austro-Węgier — obrony wolności Słowian po za granicami monarchii mieszkających — z germanizacją Słowian własnych, musiałaby do głębi wstrząsnąć wszystkiemi podstawami monarchii.

Ci liberały niczego się nie nauczyli przez ostatnie dziesięć lat i sądzą w rzeczy samej, że to tylko ślepy przypadek zrządził, jeśli nie Plener i Herbst, ale Taaffe i Dunajewski rządzili, nie pojmują oni kwestji rządzenia z narodem i przez naród, ale trzymają się przeszłowiecznych tradycji „oświeconego despotyzmu" i wierzą w rządy osób! Nikt w Austrji nie odważy się rządzić więcej z programem lewicy — a ministerstwo lewicy, któreby wiernie chciało być zasadom swej frakcji, nie dożyje trzech dni w parlamencie. Gniew obrażonych uczuć narodowych zdmuchnąłby je w pierwszej debacie z widowni.

W polityce jednak wolno wierzyć w wielkie zmiany moralne — nie rozstrzygają tu bowiem uczucia, ale interes i rozum. Już też i w oświadczeniach p. Plenera, że choć „mowy nie ma o ścisłych układach względem wytworzenia zwartej większości, to jednak lewica gotowa jest znosić się z Kołem polskiem w kwestjach niektórych" — już też w tych oświadczeniach, złożonych na pierwszem posiedzeniu zjednoczonej lewicy, widnieje zasadnicza myśl porzucenia bezwzględnej opozycji. Dokąd na drodze tej lewica zajdzie, nikt dziś przesądzać nie zdoła, ale w każdym razie nie tajnem im być musi, że grunt w krajach czysto niemieckich zaczyna im się z pod nóg usuwać, że deklamacjami o „zalaniu Austrji przez Słowian", o napadach „klerykałów" na wolność sumienia wyznań itd., niczego więcej nie dokażą, i że trzeba do rządu byle jakiego zbliżyć się i pod nim albo z nim pracować! Frakcja tak wielka i tak znaczne licząca talenty w różnych kierunkach administracji, może dać inny jeszcze wyraz swojej egzystencji, jak ciągłą walką bezużyteczną przeciw Czechom, Polakom i Słowieńcom. A rząd w konstytucyjnych państwach musi być wyrazem wszystkich stronnictw współdziałających i nie może działalności prawdziwie użytecznej jakiegoś stronnictwa poprostu ignorować.

Lewica przeto zawracać poczyna, a tem pewniej liczyć będzie można na głębszą w niej reformę *in capite et membris*, im mniej rząd zawisł od jej poparcia i im szybciej dokonuje się rozdział bezwzględnych niegdyś jej stronników na niemieckich narodowców, antisemitów i *Christlich Sociale*.

Pod tym ostatnim względem i najoptymistyczniejsze pisma liberalne przyznawać muszą, że szerokie masy ludności stolicy, Austrji Górnej, Salcburga, Tyrolu i Styrji wręcz są wrogo usposobione względem liberałów. Ostatnie wybory do Rady gminnej z 19 dzielnic Wiednia znowu to stwierdziły; trzecia klasa (z wyjątkiem trzech dzielnic) wszędzie wybrała antiliberalnych kandydatów. I dzisiaj przy wyborach drugiej klasy okazuje się ogromny przyrost głosów antiliberalnych.

W tej chwili ostatecznego rozstrzygnięcia nie znam jeszcze, ale na Favoriten i Mariahilf antisemici świetne odnieśli zwycięstwo, a na Landstrasse, Margareten, Josefstadt, Ottakring i Hernals zwycięstwo przechylało się stanowczo na stronę antiliberalnej frakcji. Nie ulega wątpliwości, że tym razem liberalna frakcja, dzięki wyborom w klasie pierwszej i nastraszonym wyborcom żydowskim z klasy drugiej, przyjdzie jeszcze większością do Rady gminnej Wiednia. Ale co za 10 dalszych lat takiej polityki liberałów jak dotychczasowa stanie się, o tem sameż pisma liberalne ze zgrozą tylko myślą.

Jeśli przeto lewica nie zamyka sobie dróg do rządu, mimo hucznych frazesów o opozycji dalej trwającej — to nie jest to patrjotyzm, z jakim się tak chętnie popisuje, ale dobrze zrozumiany interes, poprostu popęd samozachowawczy.

Polacy muszą być na zwrot w polityce lewicy przygotowani; lewica zaś, któraby autonomiczne idee uznawała, wszędzie znajdzie sojuszników. Mogłaby kiedy nadejść chwila, gdzieby Polacy, odrzucając dziś bezwzględnie próby zbliżania się niemieckich liberałów, znaleźli się odosobnieni. A na to narazić się nam nie wolno. Zapewnienie tedy z jednej strony szczerego poparcia autonomistom hr. Hohenwarta bez wiązania się formalnego, a z drugiej umożliwienie lewicy zbliżenia się do rządowej większości z pomocą Polaków — jest faktem wielkiej doniosłości i wagi dla losów naszego kraju. Jeśli z dzisiejszych antisemitów i antiliberałów wyłoni się kiedyś stronnictwo prawdziwie demokratyczne, to i ono nie będzie się mogło wrogo zachowywać wobec Polaków — ale pójdzie razem z nimi i ze zreformowaną lewicą.

Usiłowania zaś równoczesne szlachty czeskiej, aby zawiązać pod wodzą hr. Clama wspólny z młodoczechami klub, tem silniej muszą oddziaływać na tę reformę lewicy — im bliższemi są urzeczywistnienia zamiary hrabiego i im stalsze i jednolitsze rokują stronnictwo.

W Austrji nie można już będzie rządzić z „wykluczeniem stronnictw!" Tego się chyba mógłby jeszcze nie jeden z wielkich przewódców nauczyć!

hm.

Z posiedzenia krajowej komisji dla spraw rolniczych.

We wtorek odbyło się pod przewodnictwem marszałka kraj. drugie z rzędu posiedzenie krajowej komisji dla spraw rolniczych, przy udziale 16 członków. Dwaj członkowie ks. Sapieha Adam i poseł do Rady państwa Struszkiewicz, usprawiedliwili swą nieobecność.

Po wyborze wiceprezesów, którymi zostali ks. Sapieha i hr. Jan Tarnowski, i po uzupełnieniu stałej sekcji przez delegowanie do niej Stanisława Homolacza i Aleksandra Gostkowskiego, przystąpiono do właściwego porządku dziennego, którego pierwszym punktem było sprawozdanie przewodniczącego stałej sekcji p. Tadeusza Romanowicza, o czynnościach tejże sekcji w czasie od 5. lutego do 8. kwietnia.

Ponieważ o sprawach donioślejszych w sekcji tej traktowanych pisaliśmy w miarę, jak się sekcja niemi zajmowała, przeto dziś niechcąc się powtarzać, pomijamy szczegółowe wyliczanie tych spraw.

Z kolei referował p. Langie rzecz o zamianowaniu instruktora mleczarstwa i wykształceniu nauczycieli mleczarstwa dla krajowych niższych szkół rolniczych. Komisja uchwaliła doradzać Wydziałowi krajowemu, aby zamianował prowizorycznie do końca b. r. p. Urbana Massalskiego, b. profesora technologii rolniczej w Louvain, instruktorem. Zanim zaś znajdą się dla niższych szkół odpowiednio wykształceni nauczyciele mleczarstwa, należałoby zdaniem komisji, poruczyć instruktorowi naukę tego przedmiotu, udzielaną kolejno w kilkutygodniowych kursach. Dla uzy-

---

28

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Na co to złoto bezużyteczne, dodawane do tej masy złota, gdy nie można nawet kupić sobie i zjeść na ulicy funta wisien, gdy nie można zabrać ze sobą do oberży pod miastem dziewczyny z ulicy, gdy nie można korzystać ze wszystkiego, co się sprzedaje, z lenistwa i swobody. I Saccarda, który przy swych okrutnych żądzach, uznawał bezinteresowne przywiązanie do pieniędzy dla potęgi, jaką dają, przejmował rodzaj świętej trwogi na widok tej postaci, nie klasycznego skąpca, który zbiera grosze, lecz niestrudzonego robotnika, bez żadnych potrzeb ciała, przez chorobę i starość oderwanego niejako od ziemi i budującego niejako wieżę milionów, z jedynem pragnieniem przekazania jej swoim, aby ją zwiększali dalej, dopóki nie zapanuje ona nad ziemią.

Nareszcie Gundermann przechylił się i słuchał przedstawianego półgłosem projektu założenia banku powszechnego. Saccard zresztą skąpy był co do szczegółów i zaledwie zlekka nadmienił o projektach, zawartych w portfelu Hamelina, czując z pierwszych słów, że bankier usiłuje go wybadać, z góry zdecydowany na odmowę.

— Jeszcze jeden bank, mój dobry panie, jeszcze jeden bank! — powtarzał z szyderczym uśmiechem. — Otóż ja prędzej wyłożyłbym pieniądze na maszynę jakąś, na gilotynę, którąby ucinała łby tym wszystkim nowotworzącym się bankom... Może ten pański inżynier w portfelu swoim posiada wynalazek na nowe grabie do wyczyszczania giełdy? Co?

Potem, przybierając ton ojcowski, mówił ze spokojnem okrucieństwem:

— No, bądźże pan rozsądnym. Pamiętasz pan, com ci powiedział... Źle robisz, wdając się znowu w interesy pieniężne! Odmawiając ci poparcia w twoim syndykacie, oddaję ci tem prawdziwą usługę... Bezwarunkowo zbankrutowałbyś, jestto matematycznie pewne. Tak, pan jesteś zbyt gorący, zbyt bujną masz wyobraźnię, a potem zawsze się źle kończy, gdy się handluje cudzemi pieniądzmi... Dlaczego brat nie znajdzie panu jakiejś dobrej posady, co? naprzykład urząd prefekta, lub poborcy... nie, poborcy nie, to jeszcze zanadto niebezpieczne... Strzeż się, strzeż się, mój przyjacielu.

Saccard wstał, drżąc na całem ciele.

— Stanowczo więc nie weźmiesz pan akcyj, nie chce pan być z nami?

— Z panem? nigdy w życiu!... Zjedzą cię w ciągu lat trzech.

Zapanowało milczenie, zapowiadające bitwę — wymiana spojrzeń nieufnych.

— A więc żegnam pana... Nie byłem jeszcze na śniadaniu i jeść mi się chce. Zobaczymy kiedyś, kto będzie zjedzony.

I wśród rodziny, która kończyła hałaśliwie opychanie się ciastkami pozostawił go, przyjmującego ostatnich spóźnionych ajentów, zamykającego chwilami ze zmęczenia oczy i z ustami białemi od mleka zapijającego powolnie małemi łykami swoje śniadanie.

Saccard wskoczył do dorożki, dawszy adres na ulicę Saint-Lazare. Biła godzina pierwsza; cały dzień stracony daremnie! Zirytowany wracał do domu na śniadanie. Ach! brudny żyd! gdyby mógł, z przyjemnością zgniótłby go jednem cięciem zębów, jak pies, który kość przegryza. Do zjedzenia, co prawda, to za twardy i za gruby kawał. Ale... przecież nie można wiedzieć!?... Największe państwa ginęły; zawsze nadchodzi czas, gdy najpotężniejsi upadają. Nie, zjeść go nie można, ale choćby nadgryźć, wyrwać parę szmat z tego miliarda, potem zjeść go, tak! dlaczegożby nie! zniszczyć ich w ich królu, tych żydów, którzy się sądzą jedynymi panami festynu! I te rozmyślania, ta wściekłość jaką kipiał, wracając od Gundermanna, budziła w Saccardzie gwałtowny zapał, konieczność spekulacji i natychmiastowego powodzenia. Chciałby był jednym zamachem ręki zbudować swój dom bankowy, puścić go w ruch, tryumfować, zgnieść rywali swoich. Nagle przypomniał sobie Daigremonta, i nie zastanawiając się nawet, krzyknął na dorożkarza, aby jechał na ulicę Larochefoucauld. Jeśli chce zastać Daigrementa, musi się spieszyć i odłożyć śniadanie na później, wiadomo bowiem, że ten pan wychodzi około pierwszej. Chrześcianin ten niewątpliwie wart był więcej, niż *dwóch żydów*, i uchodził za żarłoka młodych interesów, jakie mu powierzano. Ale w tej chwili Saccard byłby traktował z Cartonchem samym o zbrodnię z warunkiem podziału zdobyczy. Później się pokaże, że on będzie górą!

Tymczasem dorożka, z trudnością wlokąca się w górę ulicy, zatrzymała się przed wysoką bramą wjazdową jednego z ostatnich wielkich pałaców tej dzielnicy, niegdyś wiele pięknych domów posiadającej. Front pałacu, w głębi obszernego brukowanego dziedzińca, miał pozór królewskiej wspaniałości, a ogród znajdujący się po za nim, odsunięty od hałaśliwych ulic, zarosły stuletniemi drzewami, robił wrażenie prawdziwego parku. Cały Paryż znał ten pałac ze świetnych uczt, a zwłaszcza z wspaniałej kolekcji obrazów, którą zwiedzały wszystkie głowy ukoronowane, bawiące chwilowo w stolicy. Ożeniony ze sławną śpiewaczką, słynącą równie, jak jego galerja obrazów, z wielkiej piękności, właściciel mieszkania prowadził książęcy tryb życia i równie się pysznił swą stajnią wyścigową, jak galerją; był członkiem jednego z najpierwszych klubów, pokazywał się z kobietami najkosztowniejszemi, miał lożę w Operze, krzesło w hotelu Druot i małą ławeczkę w najmodniejszych miejscach podejrzanych. I cały ten szeroki tryb życia, ten zbytek błyszczący w apoteozie kaprysów i sztuki podtrzymywała wyłącznie spekulacja, ten majątek nieustannie ruchomy, zdający się bezbrzeżnym, jak morze, który jednak miał swoje przypływy i odpływy, różnice, dwa do trzechset tysięcy franków wynoszące przy każdej regulacji półmiesięcznej.

Gdy Saccard wszedł do wspaniałego przedsionka, lokaj poszedł go zameldować, poczem przeprowadził go przez trzy salony, zapełnione arcydziełami, aż do małego fumoiru, gdzie Daigremont przed wyjściem dopalał cygaro po śniadaniu.

Byłto czterdziestopięcioletni mężczyzna, usilnie walczący przeciw otyłości, wysoki, bardzo elegancki, ze staranną fryzurą, noszący tylko wąsy i hiszpankę, jako fanatyczny wielbiciel i stronnik Tuilleriów. Z pozoru niezmiernie uprzejmy, był nad wyczaj pewny siebie i pełen ufności w zwycięstwo.

Wybiegł naprzeciw gościa.

— Ach! drogi panie, cóż się z tobą dzieje? W tych dniach właśnie myślałem o panu... Sąsiadujemy podobno teraz ze sobą?

Uspokoił się jednak i powstrzymał od zbytnich objawów czułości, jakie miał zawsze na ustach dla tłumu, gdy Saccard, uważając wszelkie wyszukane wstępy za zbyteczne, objawił niezwłocznie cel swojej wizyty. Przedstawił swój wielki projekt, objaśnił, iż przed założeniem banku powszechnego z kapitałem dwudziestu pięciu milionów, stara się utworzyć syndykat, złożony z przyjaciół, bankierów i przemysłowców, któryby zapewnił z góry powodzenie emisji, przez rozebranie pomiędzy członków [illegible] tysięcy emisji, czyli przynajmniej [illegible] akcyj.

(C. d. n.)

skania zaś tych nauczycieli, doradza komisja wysłać do Węgier dla wykształcenia się w tym kierunku Franciszka Cisłę, nauczyciela fachowego w szkole Jagiellońskiej, Przemysława Cholewę, instruktora robót praktycznych w szkole Kobierzyckiej i Jana Biedronia, ucznia szkoły Dublańskiej. W końcu proponuje komisja rozpisanie konkursu na napisanie podręcznika mleczarstwa.

Następnie przystąpiono do referatu dra Maciczyńskiego o rządowym projekcie rozciągnięcia ustawy o zabezpieczeniu robotników od chorób także na robotników pracujących przy gospodarstwie rolnem i leśnem. Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono: 1) iż w kraju naszym nie zachodzi potrzeba rozszerzenia tej ustawy na robotników pracujących w gospodarstwie rolnem i leśnem. Przeprowadzenie ubezpieczenia wobec panujących obecnie w kraju stosunków, a w szczególności, z powodu braku dostatecznej ilości organów służby zdrowia byłoby wprost niewykonalnem. 2) Jeżeli w ogóle rozszerzenie ubezpieczenia na wypadek choroby miałoby nastąpić, to z pomiędzy robotników rolnych i leśnych, byłoby jedynie ubezpieczenie tak zwanej „służby stałej" wskazane. Stać by się to jednak mogło tylko w ten sposób projektowany, tj. nie na zasadach ustawy z r. 1888, lecz na zasadach, odpowiadających stosunkom krajowym, a wykluczających wszelką manipulację biurokratyczną ze strony pracodawcy, przyczem musiałby pozostać w mocy przepis z ustawy z r. 1888, według którego osoby mające w razie choroby utrzymanie i pomoc lekarską zapewnione od pracodawcy, byłyby uwolnione od obowiązkowego ubezpieczenia w kassach dla chorych. 3) Przeciążenie ludności rolniczej podatkami uprawnia do przypuszczenia, iż nowy ciężar przyczyniłby się do zachwiania stosunków ekonomicznych tej ludności. Wreszcie 4) wobec istniejących stosunków rozszerzenie ubezpieczenia od wypadków na niektóre gałęzie gospodarstwa rolnego i leśnego, grożące znaczniejszem niebezpieczeństwem wypadku, a dotychczas zabezpieczeniu od wypadku nie podlegające, byłoby bardziej pożądane jak rozszerzenie ubezpieczenia na przypadek choroby; stać by się to mogło z tem zastrzeżeniem, że rozszerzenie ubezpieczenia od wypadków nie pociąga za sobą obowiązkowego ubezpieczenia na przypadek choroby.

Następnie referował p. Brajer o zmianach przepisów ustawy o zarazie pysk i racic. Komisja uchwaliła zgodnie z wnioskami referenta doradzić Wydziałowi krajowemu, by na razie sprawy tej nie poruszał (uczynił to już poseł Czecz w Radzie państwa), natomiast energicznie się domagał, aby dotychczasową ustawę wykonywano z usunięciem wszelkich zarządzeń, które się nie przyczyniają wcale do ścisłego wykonywania ustawy, ani nie zapobiegają szerzeniu się zarazy, natomiast jednak podnoszą w wysokim stopniu straty, ponoszone przez gospodarzy już wskutek samej zarazy.

W sprawie zalesienia wydm uchwalono, po wysłuchaniu referatu p. Hołowkiewicza, domagać się u rządu ustanowienia pewnej liczby stałych leśników do wykonywania zalesień, którzyby się z delegatami Wydziału krajowego, mianowanymi dla każdego powiatu, gdzie się wydmy zalesia, mieli porozumiewać we wszystkich sprawach administracyjnych. Nadto postanowiono prosić rząd o wydanie instrukcji dla takich leśników, a zarazem o wykończenie i utrzymywanie ewidencji katastru zalesień.

Po wyczerpaniu w ten sposób porządku dziennego, zabierali kolejno głos pp. Gostkowski, Hołowkiewicz i Polanowski.

P. Gostkowski w dłuższem przemówieniu umotywował swój wniosek, domagający się utworzenia funduszu melioracyjnego i pomnożenia organów wykonawczych osobliwie dla drenowań celem ułatwienia przeprowadzenia melioracyj rolnych w całym kraju.

P. Hołowkiewicz żądał bliższego zbadania, czyli pokłady fosforytów naddniestrzańskich nie dałyby się z korzyścią dla rolnictwa eksploatować.

Wreszcie p. Polanowski podniósł potrzebę bliższego rozpatrzenia się w stosunkach krajowych szkół rolniczych i leśnej.

Wnioski powyższe przekazano stałej sekcji do zbadania i właściwego załatwienia, i na tem zakończono obrady o godzinie 2. z południa.

Sprawy samorządu.

(Dwudziestopięciolecie jubileusz autonomii powiatowej i gminnej.)

Dwadzieścia pięć lat upłynęło w dniu 12. sierpnia b. r. od chwili, gdy ustawa gminna i ustawa o reprezentacji powiatowej otrzymały sankcję cesarską. Pamiętał o tym jubileuszu naszej autonomii jeden Wydział powiatowy, mianowicie kolbuszowski, który w treściwem i na cyfrach opartem sprawozdaniu skreślił Wydziałowi krajowemu obraz dwudziestopięcioletniej działalności tamtejszej reprezentacji powiatowej przedkładając zarazem wniosek, aby Wydział krajowy zażądał i od innych reprezentacyj powiatowych takiego sprawozdania.

Wydział krajowy pochwalił najzupełniej tę myśl a uznając konieczność wykazania wobec kraju, jak się w ciągu ubiegłych 25 lat rozwinął samorząd powiatowy, odniósł się do wszystkich Wydziałów powiatowych z prośbą, ażeby przedłożyły takie sprawozdania o 25-letniej działalności samorządu powiatowego w stylizacji, kwalifikującej się do ogłoszenia drukiem.

Dla ułatwienia zaś a raczej dla ujednostajnienia formy tych relacyj rozesłał Wydział krajowy kwestjonarjusz zawierający pytania, na które Wydziały powiatowe mają w d. 30. maja odpowiedzieć.

Z odpowiedzi tych ułożoną będzie następnie całość, która drukiem ogłoszona da obraz 25-letniej działalności samorządu powiatowego.

W kwestjonarjuszu zaś żąda Wydział krajowy przedewszystkiem dokładnej relacji o: 1) zarządzie majątku powiatu; 2) zakładach powiatowych i funduszach zostających pod zarządem Wydziału powiatowego; 3) zakładach majątku gmin i zakładów gminnych i o urzędowaniu reprezentacyj gminnych; 4) drogach; 5) gospodarstwie drogowem; 5) instytucjach naukowych i fundacjach humanitarnych.

Do porównania stosunków dzisiejszych z dawniejszemi, posłużyć może zestawienie w owym czasie zebrane, które w tymże obraz czynności reprezentacji powiatowej z r. 1872, a zarazem przedstawi niejedną zaszłą zmianą w tym względzie.

Ankieta dla spraw cłowych, którą, jak donosiliśmy w swoim czasie, Wydział krajowy na 9. b. m. zaprosił, nie mogła przyjść do skutku z powodu, że większa część jej członków zasiada już w Radzie państwa. Skutkiem tego postanowił Wydział krajowy wydelegować członka swego p. Romanowicza i prof. Pilata do Wiednia, aby ci panowie tam w lokalu Koła polskiego z zaproszonymi posłami Rady państwa narady w tej sprawie odbyli. Posiedzenie to ma się odbyć d. 12. b. m.

Przyczyny wylewów Wisły.

Na podstawie informacji zasięgniętych o stanie robót na lewym rosyjskiem brzegu Wisły przyszedł były marszałek krajowy Jan hr. Tarnowski do przekonania, że głównym powodem wylewów i szkód poczynionych w okolicy nadwiślańskiej jest wadliwość robót regulacyjnych na stronie rosyjskiej. Celem bliższego uzasadnienia tego przekonania, wystosował hr. Tarnowski do Wydziału krajowego memorjał zawierający wiele ciekawych szczegółów odnoszących się do robót regulacyjnych przedsiębranych przez rząd rosyjski na rzece Wiśle w latach dawniejszych.

Hr. Tarnowski podnosi w swym memorjale, że zastanawiając się nad przyczyną wylewów, które są następstwem zatorów, przyszli mieszkańcy do tego przekonania, że przypisać je należy niesystematycznie prowadzonej regulacji rzeki Wisły.

Wały ochronne, które zapobiegają do pewnego stopnia formowaniu się zatorów tem, że woda ściśnięta wałami wznosi się wyżej i prędzej zniesie formujący się zator, zostały pobudowane na prawej tj. austrjackiej stronie Wisły przeważnie w okresie dawniejszym, na lewej tj. rosyjskiej stronie w latach 1843 do 1858 r.

W memorjale podniósł J. hr. Tarnowski, że od czasu, jak ludzie żyjący pamięcią zasięgnąć mogą, do r. 1878 był tylko raz zator w r. 1856 w pierwszych dniach lutego i to z powodu, że w czasie ruszenia lodów po odwilży nastąpił mróz kilkunasto stopniowy.

W r. 1864 konwencja międzynarodowa postanowiła regulację Wisły od Niepołomic do Zawichosta, a wykonanie tego dzieła po przeprowadzeniu formalności rozpoczęte zostało dopiero w r 1871. Przedsięwzięto roboty jednocześnie na dwóch brzegach, należących do rządów austrjackiego i rosyjskiego i mimo, że wykonane za wspólnem porozumieniem się inżynierji stron obydwóch, to jednak nie jeden i ten sam system na obu brzegach był przyjęty i wytworzyły się zupełnie odmienne warunki przy wznoszeniu tam regulacyjnych po obu stronach.

Na prawym brzegu Wisły robione były tamy po większej części trwale i systematycznie, a uszkodzone przez wodę, pilnie naprawiano; na lewym brzegu rzecz miała się inaczej. Fundusze przeznaczone dla Galicji, były znaczniejsze, bo wynosiły do 200.000 złr. rocznie, podczas gdy na drugiej stronie z początku tylko 25.000 rubli na ten cel przeznaczono, później dopiero dotacja ta podwyższoną została. Roboty wykonane przy brzegu galicyjskim utrzymały się prawie w zupełności, ze strony zaś przeciwnej woda roboty znosiła, a urwiskami zniszczonych tam zakładała naturalne koryta rzeki. Gdy wreszcie inżynierja rosyjska wpadła na nieszczęśliwą myśl budowania tam palowych, złe przybrało większe jeszcze rozmiary, mianowicie pod Sandomierzem woda zostawiła tamy palowe na środku, a nowe koryto zrobiła sobie kosztem lewego brzegu; gorzej jeszcze było pod Gągolinem, gdzie zabito palami niemal całe koryto Wisły, a woda, zwróciwszy prąd na brzeg lewy, obeszła tamę, i zniosła kilkadziesiąt morgów pastwisk, poderwała ochronne wały, i dopiero później, z nader wielkim kosztem, duża tama faszynowa powstrzymana i zwrócona na właściwe miejsce została. Hr. Tarnowski podnosi następnie w swym memorjale, że fatalne skutki takich robót wkrótce zaczęły się objawiać, gdyż w latach 1874—1878 pod Koćmierzowem i Nadbrzeziem, oraz pod Gągolinem i Baranowem zaczęły formować się corocznie zatory, a zawsze w tych miejscowościach, gdzie roboty regulacyjne były wznoszone.

Gdy do r. 1879 zrobiono więcej robót regulacyjnych niesystematycznie od ujścia Sanu do ujścia Wisłoki po Wiśle porozrzucanych, — zaczęły zatory formować się prawie co roku.

Z uwagi na powyższe fakta, mieszkańcy Powiśla przyszli do przekonania, iż nic innego, jak tylko prowadzona niesystematycznie regulacja jest powodem formowania się zatorów. Kwestję tę winni — zdaniem hr. Tarnowskiego — wyjaśnić specjaliści inżynierowie, a może badania ich potwierdzą te spostrzeżenia mieszkańców, że zatory tam się tworzą, gdzie jest niejednostajne koryto, naprzemian bardzo zwężone i bardzo rozszerzone, jak to ma miejsce poniżej Dzikowa i pod Nagnajowem.

Wisła zwężona tamami powinna mieć normalną szerokość około 300 metrów i w niektórych punktach ma rzeczywiście taką szerokość, ale zaraz poniżej ma 2 lub 3 razy większą szerokość. W miejscach ścieśnionych woda jest głęboka, w innych płynie kilkoma potokami i tworzy ławy piaszczyste, otóż w czasie ruszania lodów, nagromadzone kry powyżej ściśniętego koryta płynąc zbitą masą w ciasne miejsce, nie mieszczą się, wstrzymują odpływ wody, a tymczasem lody poniżej położone osadzają się na szerokich mieliznach i tworzą fundament zatoru. Taki jest stan pod Dzikowem; pod Nagnajowem ma być jeszcze gorzej, bo tam Wisła ściśnięta tamami, nie ma normalnej szerokości, gdyż z lewego brzegu znajduje się wyspa paręset morgów przestrzeni mająca, której część przeznaczona jest na koryto Wisły. Ponieważ jednak nie zrobiono tam przekroju, a woda sama wyspy dotąd nie zniosła, więc koryto rzeki jest węższe blisko o jedną trzecią szerokości, jak być powinno, podczas gdy zaraz poniżej, mianowicie pod Machowem, szerokość rzeki jest może trzy razy większa. Nadto z powodu, iż brzeg lewy po stronie rosyjskiej jest całkiem wyniszczony, woda podrywa go silnie, a potem obsuwa w koryto setki starych drzew tam stających. W nurcie rzeki znajduje się zatem mnóstwo różnego rodzaju przeszkód i ław piaszczystych, które tamują żeglugę i są przyczyną formowania zatorów.

W memorjale swym podnosi następnie hr. Tarnowski, że gdy się rozważy powyższe okoliczności, nasuwa się pytanie, na co zostały wydane tak olbrzymie fundusze regulacyjne, i jaka korzyść z nich wynikła? Los mieszkańców nadbrzeżnych jest obecnie — zdaniem jego — gorszy, niż był poprzednio, spławność rzeki się nie polepszyła, owszem, statki parowe większej konstrukcji dochodziły dawniej do Krakowa, a dziś galary i tratwy, potrzebujące nad 18 cali wody, czekają nieraz długo na jaki przypływ, którýby je wybawił z kłopotu.

Hr. Tarnowski przyznaje naszej inżynierji staranność robót, oraz fachową znajomość przedmiotu, lecz te zalety nie odniosą — zdaniem jego — rezultatów, dopóki z drugiej, rosyjskiej strony nie nastąpi zmiana systemu i nie będzie ciągłości w działaniu.

Na mocy zatem konwencji międzynarodowej, zawartej w r. 1864 co do regulacji Wisły, należałoby — zdaniem hr. Tarnowskiego — domagać się u sąsiedniego rządu rosyjskiego spiesznego doprowadzenia koryta Wisły do normalnej szerokości w miejscach wyżej wyszczególnionych, a mianowicie między ujściem Sanu a ujściem Wisłoki, gdyż w razie dalszego zaniedbania, ludność tej okolicy po obu stronach Wisły na nieustanne klęski będzie narażona.

Na powyższy stan rzeczy zwracali już uwagę rządu rosyjskiego właściciele dóbr w Królestwie Polskiem, ale jak dotąd bezskutecznie.

W początku maja r. b. ma się ponownie zebrać międzynarodowa komisja, której zadaniem będzie rozpatrzyć się w położeniu i zbadać obecny stan Wisły. Hr. Tarnowski uważa chwilę tę za najwłaściwszą, do wystąpienia z usadnionem żądaniem, aby także władze rosyjskie rozwinęły bardziej energiczną działalność, celem doprowadzenia do skutku zamierzonego dzieła po myśli konwencji z r. 1864. *(G. L.)*

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 10. Kwietnia.

Mianowania. Rada szk. kr. mianowała Sz. Zeitnera, Mojżesza Metalmana i Leona Selzera, nauczycielami religii mojżeszowej w szkołach ludowych w Krakowie; Franciszkę Piechorównę, nauczycielką szkoły etatowej w Przyłbicach; Władysławę Kramarzyńską, nauczycielką szkoły filialnej w Kolbuszowej dolnej; Jana Bubricha, nauczycielem szkoły ludowej w Wołczkowie; Michała Dyrowa, nauczycielem szkoły ludowej w Chryplinie; ks. Jana Markuzela, nauczycielem religii obrz. łac. w 6-klasowej szkole męzkiej w Białej; Marję Zychiewiczównę, nauczycielką szkoły filialnej w Rajsku; Monikę Wyrobiszównę, nauczycielką szkoły etatowej w Zakrzowie; Antoniego Pindela, nauczycielem szkoły filialnej w Buczkowicach: Michała Turkuła, nauczycielem szkoły etatowej w Świstelnikach; Stanisława Lipańskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Kluwińcach; Ludwika Kołodziejczyka, kierującym nauczycielem dwuklasowej szkoły ludowej w Łobzowie; Zofię Wallekównę, stałą młodszą nauczycielką szkoły pospolitej żeńskiej w Stanisławowie; Antoniego Bielewicza, nauczycielem szkoły etatowej w Brzezince; Konstantego Pragłowskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Kalnikowie; Ludwika Gancarza, nauczycielem szkoły etatowej w Dworach I.; Marję Ludkiewiczównę, nauczycielką trzyklasowej szkoły ludowej mięszanej w Janowie; Józefa Krausa, stałym nauczycielem szkoły filialnej w Ottenhausen; Józefa Szyporza, nauczycielem szkoły etatowej w Kotyskach i Bolesława Taszyckiego, nauczycielem szkoły etatowej w Rzepienniku suchym, a nadto uchwaliła zatwierdzić Jana Nowaka, nauczyciela gimnazjum w Jarosławiu, w zawodzie nauczycielskim; przyznać profesorowi gimnazjum św. Anny w Krakowie, Janowi Molinowi, trzeci dodatek pięcioletni i ks. profesorowi Józefowi Drozdowi w gimnazjum w Przemyślu, pierwszy dodatek pięcioletni.

* **Jeneralny konsul** austrjacki w Amsterdamie Kwiatkowski przeniesiony do Jerozolimy.

* **Zaręczyny.** Dnia 29. marca br. jako w pierwszy dzień wielkanocy, odbyły się w Stanisławowie zaręczyny pana Tadeusza Paszkowskiego z panną Olgą Gryder, córką powszechnie znanego i poważanego doktora w najszerszych kołach miosta.

— **U arcyksięcia Leopolda Salvatora,** odbył się wczoraj, 9. b. m., o godzinie 6 wieczór obiad, w którym oprócz znanego z gościnności gospodarstwa i damy dworu hrabiny Puppi, wzięli udział: Najprzew. ks. biskup Puzyna, wiceprezydent krajowej Rady szkolnej dr. Michał Bobrzyński, radca dworu i starszy prokurator państwa Franciszek Zdański, generał-major Maurycy Schmidt, radca rządu i dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika Wacław Śladkowski, pułkownik i komendant krajowej żandarmerji Edward Uhle de Otthaus, pułkownik Franciszek Fest, podpułkownik audytor Jan Pinkas, starszy intendent wojskowy Leopold Polkow-Konopacki, major Wilhelm Schleif, kapitanowie artylerji korpuśnej: Maresch, Bohatsch, Krzepela, Spurny, Kronholz, Radosta, starszy porucznik Wassilowic, major Karol br. Lazarini, rotmistrz Napoleon Krahl.

* **Namiestnik Kazimierz hr. Badeni,** bawiący w Krakowie, zwiedził przedwczoraj po południu tamtejszą szkołę przemysłową. Bawiąc w kancelarji dyrekcji przeszło godzinę, informował się o warunkach nauki i stosunkach frekwencji w zakładzie, a to na podstawie katalogów tak wyższej szkoły przemysłowej, jak i kursów wieczornych, ze szczególnem zainteresowaniem. Namiestnik wypytywał się o tyle ważny dla Krakowa oddział artystycznego przemysłu; stanowiący już w bieżącem półroczu integralną część zakładu rządowego, którego zadaniem wykształcić malarzy dekoracyjnych i pokojowych, mających wykonywać wykwintniejsze malowidła ścienne okazalszych budynków tak publicznych, jak prywatnych. Prócz tego dowiadywał się namiestnik o doniosłości, jak i o skutkach nauki, odbywających się w zakładzie kursów specjalnych, urządzonych dla wykształcenia tak nauczycieli rysunków, w szkołach uzupełniających przemysłowych, jak i maszynistów, obsługujących maszyny stałe i lokomotywy, dalej o potrzebach zakładu, tak ze względu na jego umieszczenie, jak i dotacje na środki naukowe, stypendja, materjalne położenie uczniów, sposób ich umieszczenia w praktyce po skończeniu szkoły, jak niemniej o stosunki profesorów, oraz ich czynności w różnych kierunkach życia praktycznego po za szkołami; wreszcie o potrzebach zakładu ze względu na rozszerzenie jego organizacji w przyszłości. Z prawdziwą życzliwością przyjmował namiestnik dawane wyjaśnienia, obiecując zarazem swoje poparcie w kierunku licznych, w toku będących spraw zakładu. Zwiedzanie tej szkoły trwało od godziny 3. do 5

O godzinie 7 wieczorem udał się namiestnik do kasyna wojskowego, gdzie go przyjął prezes stowarzyszenia kasynowego jen. Kirsch.

Wczoraj rano o godzinie 7¾ przybył p. namiestnik do wyższej szkoły realnej i w towarzystwie dyrektora dr. Hugona Zatheya, z którym pół godziny rozmawiał o stanie zakładu oglądał szkołę.

Po zwiedzeniu szkoły realnej, p. namiestnik udzielał posłuchań w Spiskim pałacu. Z osób cywilnych przybyli na nie: JE. Józef Majer, prezydent miasta dr. Szlachtowski, Henryk Kieszkowski, dyrektor Franciszek Sląk, dyrektor Muzeum technicznoprzemysłowego Adrjan Baraniecki, dyrektor zakładu Józefitów, p. Kurzycki i t. d. Z osób urzędowych: p. wiceprezydent Madejski, dyrektor policji dr. Korotkiewicz, zastępca dyrektora ruchu kolei państwowych, p. Słoniński, dyrektor seminarjum nauczycielskiego, Jabłoński, komisarz starostwa wielickiego p, Baliński, nadzorca rzek p. Sieppel i t. d.

* **Trzeci Maja.** Dziś udaje się deputacja, złożona z pp. Apolinarego Stokowskiego, hr. Jerzego Borkowskiego i dr. Roberta Czarkowskiego, pod przewodnictwem dr. Alojzego Rybickiego, do arcybiskupów, w przedmiocie solennych nabożeństw.

W dniu stuletniej rocznicy ogłoszenia wiekopomnej konstytucji polskiej odbędzie się w lokalu czerniowieckiej Czytelni polskiej obchód pamiątkowy. Program ostatecznie jeszcze nie zamknięty, zawierać będzie odczyt presesa Koła polskiego, p. A. Morgenbessera, odpowiednią do uroczystości sztukę dramatyczną i obraz z żywych osób. Projekt do tego obrazu przyrzekł nadesłać p. Tadeusz Popiel, znany zaszczytnie artysta-malarz, przebywający obecnie we Lwowie.

* **Pomnik dla Kościuszki.** Na poufnem zgromadzeniu słuchaczów szkoły politechnicznej dnia 8. bm. zapadła jednomyślnie uchwała zbierania składek w całym narodzie polskim na wystawienie Tadeuszowi Kościuszce, bohaterowi z pod Racławic, pomnika przed gmachem sejmowym we Lwowie.

Urzeczywistnienie tej myśli poruszyli technicy komitetowi, w skład którego postanowiono zaprosić: marszałka kraj. Eustachego ks. Sanguszkę, prezydenta m. Lwowa Edmunda Mochnackiego, rektora Uniw. Jana Frankego, prof. Juliana Zachariewicza, prof. Leonarda Marconiego, prof. Józefa Janowskiego, posła do Rady państwa dr. Karola Lewakowskiego, dyrektora Kasy oszczędności p. Franciszka Zimę — zaś z łona młodzieży politechnicznej akademików: Bolejko, Zachariewicz Alfred, Moraczewski Jędrzej, Sroka Józef i Rolle Karol.

Uprasza się wszystkie polskie pisma o powtórzenie niniejszej uchwały.

* **Prof. dr. Zoll** z powodu nominacji członkiem Izby panów, odbiera liczne gratulacje, a między innemi otrzymał je od wiceprezydenta namiestnictwa p. Lidla, od wiceprezydenta rady szkolnej dr. Bobrzyńskiego i od członka Izby panów prof. Randy z Pragi. JEm. ks. kardynał Dunajewski złożył osobiście prof. Zollowi życzenia z powodu nowej, a tak zaszczytnej godności, jaką go odznaczył cesarz.

* **Wydział Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki** w Krakowie, zachęcony przykładem Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców krakowskich, które zakupiło 1000 książeczek pamiątkowych w celu rozdania w dniu 3 maja bezpłatnie terminatorom rękodzielniczym na pamiątkę tak wzniosłej uroczystości, uchwalił zawiadomić komitety, rady powiatowe instytucje, cechy, stowarzyszenia oraz ludzi wpływowych, którzy do tak każdemu sercu polskiemu drogiego obchodu życzą się przyczynić, że książeczkę tę mogą jeszcze nabywać po cenie: 10 ct. za egzemplarz zwyczajny, — 20 ct. za egzemplarz ozdobny. Tak pierwsze jak i drugie wydanie opatrzone pięknym portretem Tadeusza Kościuszki, rysunku znanego malarza Bryla. Wszelkie zamówienia z załączeniem należytości lub zadatku najmniej połowy ceny adresować należy do drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

* **Zjazd Sokołów w Pradze.** Podczas wystawy czeskiej w Pradze odbędzie się w dniach 28 i 29 czerwca br. zjazd Sokołów słowiańskich, zwołany przez Związek Sokołów czeskich, reprezentujący 160 Towarzystw sokolich z 20 tysiącami członków. Na zjazd ten zaproszono Towarzystwa sokole polskie w gorącej odezwie, podpisanej przez dr. Podlipnego prezesa i dr. Scheinera sekretarza Związku.

* **Konfiskata.** *Djabła* ostatni numer skonfiskowała ck. prokuratorja

* **Z lwowskiej Rady miejskiej.** Na wczorajszem posiedzeniu oprócz kilku spraw administracyjnej natury, zajmowano się sprawą teatru. Kwestja ta wywołała ożywioną dyskusję, w której udział brali pp.: dr. Marjański, Marchwicki, Małecki, Syroczyński, Jonasz, Schaff i Gołąb. Pod głosowanie przyszedł wniosek dr. Marjańskiego, który brzmi:

„Reprezentacja miasta uchwali wybudowanie teatru własnym kosztem z pomocą kwoty 200.000 zł. udzielonej miastu przez Wydział krajowy jako subwencja, a następnie przy zastrzeżeniu praw własności, odda gmach teatralny Wydziałowi krajowemu pod warunkiem, że bądź przez wydzierżawienie, bądź przez prowadzenie we własnym zarządzie, będzie utrzymywał i dozorował teatr" i następujące wnioski komisji teatralnej:

1. Oświadczyć Wydziałowi krajowemu, że gmina miasta Lwowa jest gotową zobowiązać się do wybudowania nowego teatru wyłącznie kosztem gminy bez subwencji od kraju i zastrzegając sobie własność budynku teatralnego oddać go krajowi do użytku na cel wspomniany pod warunkiem, jeżeli się zobowiąże utrzymywać teatr narodowy polski, tak dramat jakoteż operę wyłącznie kosztem kraju bez żadnego przyczynienia się ze strony gminy m. Lwowa tak do kosztów prowadzenia tej instytucji, jakoteż do wydatków na utrzymanie gmachu teatralnego.

W układzie między krajem i gminą w tym przedmiocie zawrzeć się mającym, należy odpowiednio zawarować prawa gminy miasta Lwowa oraz ubezpieczyć dokładne dopełnienie zobowiązań przyjętych przez kraj wobec gminy pod względem należytego utrzymania polsko-narodowej instytucji teatralnej.

2. Na wypadek nieprzyjęcia propozycji powyższej oświadczyć Wydziałowi krajowemu, że gmina miasta Lwowa przyjmie obowiązek wybudowania we Lwowie teatru nowego i utrzymywania tej instytucji w swoim zarządzie jako teatr miejski, jeżeli kraj zobowiąże się udzielić gminie bezzwrotną subwencję pieniężną w wysokości 400 000 zł na wybudowanie teatru nowego, a nadto jak długo gmina teatr polski narodowy z dramatem i operą utrzymywać będzie, udzielać gminie corocznie, subwencję przynajmniej w tej samej wysokości jaką udzielał w latach ostatnich scenie polskiej na utrzymywanie dramatu i opery, mianowicie w kwocie corocznej 24.200 zł.

Wnioski komisji uchwalone zostały znaczną większością.

Koniec posiedzenia o godz. 9.

* **Walne zgromadzenie opieki nad terminatorami.** Oddział bractwa N. M. P. królowej korony polskiej pod wezwaniem św. Stanisława Kostki zaprasza członków swoich na walne zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę d. 12. bm. o godz. 3. po południu w sali ratuszowej. Oddział ten gromadzi w niedziele młodzież rzemieślniczą i przemysłową w salach gimnastycznych szkół im. Elżbiety i św. Anny dla wspólnej zabawy, nauki i ćwiczeń gimnastycznych, a w lecie dla dalekich spacerów. Niezliczone są zagranicą towarzystwa zajmujące się opieką nad terminatorami i na walnem zgromadzeniu pojutrze poświęcony im będzie oddzielny referat. W Wiedniu np. sami majstrowie we własnym dobrze zrozumianym interesie stworzyli obszerne lokale dla uczciwej zabawy terminatorów, aby ich odwrócić od zepsucia.

Tegoroczny jubileusz konstytucji 3. Maja sam woła do zakładania podobnych towarzystw w stolicy i na prowincji, gdyż celem ich jest przysposobienie dzielnych rzemieślników, którzyby mogli wytrzymać konkurencję z żywiołami, które ich chcą zastąpić. Do walki ekonomicznej podobnie jak do każdej innej potrzeba przygotowania, a szkoły wieczorne i niedzielne, chociaż pod tym względem najważniejsze, nie wystarczą, by młodzież uchronić od zepsucia i tak ponętnych haseł anarchicznych, które równie denerwują i ogłupiają młodych jak loterja liczbowa starych.

Terminatorski Oddział bractwa lwowskiego rozesłał zaprosiny do pp. majstrów na walne zgromadzenie i zaprasza tych, którym przyszłość rzemieślników leży na sercu.

* **Nowe urzęda pocztowe.** Z dniem 16 kwietnia br. wejdzie w życie nowy urząd pocztowy w Radawie, powiat jarosławski, ze zwykłym zakresem czynności — i będzie połączony z urzędem pocztowym w Wiązownicy za pomocą dziennie jednorazowej poczty pieszej.

Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Radawie stanowić będą miejscowości: Radawa, Mołodycz, Cetula i Zaradawa I, II i III część.

Z dniem 15 kwietnia 1891 wejdzie w życie nowy urząd pocztowy z zwyczajnym zakresem działania w miejscowości Czerehawa, powiatu samborskiego.

Urząd pocztowy w Czerehawie otrzyma za pomocą jazdy posłańczej, kursującej między Samborem a Podbużem.

Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Czerehawie należyć będą gminy i obszary dworskie: Czerehawa i Łukawica z przysiółkami Herbuszcze i Młyniszcze, dalej gminy Błażów, Łopuszna i Manasterzec z przysiółkiem Rakowiec, wreszcie obszar dworski Mokrzany.

* **Dla nauki pływania.** Rada m. Lwowa nadaje dziesięć miejsc bezpłatnej nauki w tutejszej pływalni wojskowej dzieciom obywateli lwowskich.

Starający się o te miejsca mają wnieść podania zaopatrzone w myśl uchwały reprezentacji miejskiej z d. 29 maja 1878;

a) świadectwem ubóstwa, b) metryką chrztu i urodzenia, c) zaświadczeniem szkolnem z ostatniego półrocza i d) poświadczeniem tutejszego urzędu konskrypcyjnego względem przynależności najdalej do 30 bm. do magistratu lwowskiego.

Podania wniesione po upływie terminu nie będą uwzględnione.

* **W Czytelni naukowej** (Rynek 43) odbędzie się w sobotę dnia 11. kwietnia o godzinie 7 wieczorem odczyt pana Ernesta Breiter p. t. „Rodzina Aryjczyków".

* **W Czytelni dla kobiet,** z powodów od Wydziału niezależnych, nie będzie w piątek 10. bm. żadnego odczytu.

* **Kurs nauki dla maszynistów.** Na mocy rozporządzenia ministerstwa z dnia 16. listopada 1890 l. 21674, odbędzie się w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie w roku 1891 kurs specjalny maszynistów, prowadzących lokomotywy, a to w miesiącach maju i czerwcu w 6 godzinach tygodniowo. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs ten, zgłosić się winien osobiście lub listownie z podaniem swego adresu do dyrekcji zakładu najdalej do 25. kwietnia br., i wykazać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe. Wpisy na kurs ten odbędą się 1. maja br., każdy z wpisujących się płaci 1 złr. na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty nie ma uwolnienia. Dalszych opłat nie ma. Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwo, stwierdzające pilność i zachowanie się. Nauka odbywać się będzie według następującego programu: Kocioł parowy lokomotywy, uzbrojenie lokomotywy i kotła. Lokomotywy, wozy i tendery ze względu na ich podział. Służba na lokomotywie, służba na stacji, służba w rezerwie. Przerwy w ruchu, wypadki kolejowe. Czyszczenie lokomotywy i jej płukanie. Stacje wodne, dworce kolejowe, ogrzewalnie.

* **Z kolei Karola Ludwika.** Przy przesuwaniu wagonów pociągu towarowego nr. 62 na stacji w Sądowej Wiszni w nocy z czwartku na piątek, najechał pociąg towarowy nr. 61 na przesuwane wagony, wskutek czego lokomotywa i trzy wagony zostały uszkodzone. Ze służby nie odniósł nikt żadnego obrażenia.

Przeszkody wskutek tego wypadku usunięto w przeciągu dwóch godzin i wypadek ten nie wpłynął wcale na regularny ruch pociągów osobowych.

* **Samobójstwo.** W Krakowie pozbawił się życia w nocy na wczoraj, wystrzałem w skroń wymierzonym, Władysław Chorośnikiewicz, znany majster kamieniarski, który niedawno temu otrzymał od rady miasta Krakowa roboty około nowego teatru. Przyczyna samobójstwa nieznana. Bliżej znający Chorośnikiewicza przypuszczają, iż spełnił na sobie zamach wskutek rozstroju umysłowego.

* **Zmarli.** Armand Levy, znany przyjaciel Adama Mickiewicza, zmarł w Paryżu dnia 23 marca br. Zwłoki pochowano na cmentarzu Montparnasse. Nad grobem przemawiał imieniem Polaków Władysław Mickiewicz, imieniem Włochów Raqueni. Armand Levy przewiózł był, jak wiadomo, zwłoki Mickiewicza z Konstantynopola do Paryża.

W Chrystyanii zmarł Franciszek Wojciechowski, żołnierz z r. 1863, hojny ofiarodawca na cele narodowe. Był przez wiele lat korespondentem z Norwegii do *Dzien. Pozn.* i brał czynny udział w rozwoju „Towarzystwa szerzenia wstrzemięźliwości", zawiązanego w Kórniku, przytem popierał usilnie *Jutrzenkę*.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 10 kwietnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od godz. 12. dnia 9. kwietnia br. do 12. godz. dnia 10. kwietnia br. mieli my wiatr co do kierunku południowo-wschodni co do siły mierny (3), niebo zachmurzone, a powietrze b. wilg. (82% wilg. wzgl.); opad: deszcz nieznaczny, wysokość opadu 0.3 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była —2.8 C, najwyższa +6.0°C wczoraj w południe, najniższa —1.0°C w nocy.

Uwaga: Wczoraj po południu padał drobny deszcz z przerwami, dziś rano o godz. 7. polatywał śnieg.

Zniżka barometryczna 750 do 755 mm. znajdowała się w Siedmiogrodzie; zwyżka 780 do 775 mm. w półn. Rosji; zniżka drugorzędna utworzyła w zatoce Lyońskiej.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 9 g. rano 766 mm.

Prognoza na dobę następną od 12 g. w południe d. 10. bm. do 12 w południe d. 11. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku wschodni, co do siły mierny (3—4); średnia temperatura będzie około +2°C, stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza obniży się do 80%; opadu nie będzie.

* **Jutro,** dnia 11. kwietnia: św. Leona I. pap. — św. Ipatya Jep.

— **Z pod Ottynii** otrzymujemy pismo uskarżające się na zły stan dróg dojazdowych do dworców kolei państwowej w Śniatynii i Ottynii, a zwłaszcza w tej ostatniej gdzie dostęp jest wprost niemożliwym. Drogi te są pod nadzorem kolei państwowej, która powinna pozbyć się skrupułów źle zrozumianej oszczędności i zadośćuczynić licznym żądaniom w tym względzie publiczności.

— **Wybuch gazów.** W kopalni węgla „Bellevue" pod Dour wybuchły ostatniej nocy gazy, wskutek czego jeden z robotników utracił życie, a dwóch odniosło rany.

— **W „Sokole" tarnopolskim** odbędzie się d. 12 bm. w niedzielę koncert muzyki wojskowej 15 pp. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza Scheibelreitera. Program nowy i piękny.

Dochód przeznaczony na wewnętrzne wykończenie własnego budynku i sali.

— **Zamach na cara.** Do *Daily Telegraphu* donoszą z Petersburga o zamachu na cara: W poniedziałek przed południem miała się odbyć parada wojskowa w gwardyjskiej szkole jazdy konnej. Dla publiczności ustawiono trybuny i zebrało się na nich sporo ludzi. Zanim car przybył, zrobiło się zamięszanie na trybunie. Policjanci przystąpili do pewnego człowieka, stojącego na trybunie i kazali mu udać się z nimi do garderoby. W garderobie przeszukano go i znaleziono przy nim pistolet i silną truciznę. Z tego wnoszą, że chciał wykonać zamach na cara.

Z garderoby odprowadzono go wprost do więzienia. Człowiek ten nazywa się Skamiejkin i przybył do Petersburga z prowincji.

— **Ciekawa własność siarki.** P. K. Leppierre, ze szkoły przemysłowej w Koimbrze w Portugalii, zauważył, jak się zdaje, nieznaną dotychczas własność siarki: kopiowania druku i znaków, skreślonych na papierze bądź ołówkiem grafitowym, lub atramentem kolorowym, tuszem, bądź też atramentem litograficznym. Kopie negatywne otrzymuje się, wylewając siarkę stopioną przy 115 stopniach Celsjusza na papier. Po zupełnem zastygnięciu, z papier zmywa się wodą, przyczem stosunkowo silne tarcie i obfite mycie nie szkodzą odbitce na siarce. Doświadczenie to z łatwością można powtórzyć, przestrzegając tylko, aby temperatura 115 stopni była zachowaną i ostudzenie zupełnem. Otrzymuje się w istocie bardzo dokładne odbitki. Z pewnych gatunków papieru, np. kartonu biletów wizytowych, siarka odstaje bez trudności.

— **Sprzedaż dóbr po-Wittgensteinowskich.** Zdawało się, iż wyprzedaż olbrzymich dóbr po-Wittgensteinowskich, osobom rosyjskiego pochodzenia, idzie dla pełnomocników ks. Hohenlohe zadaniem nie łatwem. Atoli dzięki dwom świeżym instytucjom finansowym, ustanowionym w celu ułatwienia obrusienia kraju, a mianowicie: banku szlacheckiego, wydającego pożyczki na niski nader procent tylko szlachcie rosyjskiej, prawosławnej i banku włościańskiego, wypożyczającego na zastaw ziemi znaczne sumy chłopom prawosławnym — rozpoczęła się już wyprzedaż na dobre. Wszystkie już niemal dobra leżące w nowogródzkim i słuckim powiecie gubernii mińskiej, o najżyźniejszych gruntach przeszło pół miliona dziesięcin ziemi wynoszące, przeszły już w różne obce ręce. Dobra Żamirskie ze starożytnem miasteczkiem Mir oraz ruinami zamku Radziwiłłów, nabył ks. Swiatopełk-Mirski, ataman kozacki z nad Donu, który celem usunięcia wspomnień polskich, ruiny zamku przerobić kazał na cerkiew.

Nabywcy dóbr po-Wittgensteinowskich dzielą się na dwie kategorje. Jedną stanowią różni przybysze z głębi Rosji, drugą żywioł miejscowy — włościanie. Dla ułatwienia nabywania gruntów włościanom, folwarki i nawet większe majątki są parcelowane na działki. Włościanie już to pojedynczo, już to gromadami, tworząc rodzaj gospodarskich spółek nabywają ziemię, otrzymując z banku od 50 prc. do 75 prc. jej wartości.

Dotąd pełnomocnicy ks. Hohenlohe wydobyli za sprzedane dobra około 12 milionów rubli — a jest to zaledwo część trzecia.

— **Oryginalne prima-aprilis** urządził swym gościom gospodarz kawiarni „Domhotel" w Kolonii. Zachował on wszystkie dzienniki z d. 1. kwietnia 1890 r. i w tajemnicy nawet przed służbą rozłożył je na stołach. W dniu tym około 500 gości odwiedziło kawiarnię; z tych zaledwo 30 osób spostrzegło mistyfikację i interpelowało w tym względzie gospodarza. Reszta tj. 470 gorliwych czytelników odczytało najspokojniej zeszłoroczne gazety z niemniejszem niż zwykle zaciekawieniem.

OFIARY.

Dla rodziny śp. J. K. Hruszka złożyli Wni panowie: J. O. złr. 2. Lud. Dolański z Rakowy złr. 10. Razem złr. 24.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś w piątek po raz pierwszy „Fałszywe drogi" (Ewa) komedja w czterech aktach Ryszarda Vossa, ciesząca się na wszystkich scenach stołecznych niezwykłem, trwałem powodzeniem. — W sobotę po raz ostatni w tym sezonie „Romeo i Julia" opera Gounoda, przedostatni występ panny Elli Russel. — W niedzielę po południu po raz pierwszy przy elektrycznem oświetleniu „Mikado" operetka Sullivana. — Wieczór o g. 7 „Sen nocy letniej", fantastyczna komedja w 5 aktach W. Szekspira, muzyka Mendelsohna-Bartoldi'ego. — W poniedziałek niedwołanie przedostatnie przedstawienie opery w tym sezonie „Carmen" opera Bizeta, gościnny występ pp. Miry Heller, J. Warmutha i J. Chodakowskiego.

— Wczoraj dano znów „Gioconde" w wyborowym komplecie. P. Russel, Hellerówna, Chodakowskiego i Jeromina obdarzano ciągłymi oklaskami. P. Jerzyna trzymał się doskonale.

— Nadzwyczajny koncert „Lutni" odbędzie się w niedzielę. Główne punkta programu stanowić będzie tym razem śpiew p. Marji Pawlikówny znanej i lubionej artystki operowej. Obok tego wykonane będą liczne produkcje chórów męskich i mieszanych, a zaszczytnie znana pianistka p. Setmajerówna odegra polonez Chopina z orkiestrą.

Jeneralna próba koncertu „Lutni" odbędzie się w piątek wieczorem o godz. 7. w sali Tow. muzycznego w gmachu teatralnym.

— „Sylwan" miesięcznik, czasopismo fachowe, zeszyt kwietniowy wyszedł już. Jest to zarazem organ Towarzystwa leśnego galicyjskiego i komisji leśnej doświadczalnej.

Treść zeszytu jest następująca: K. Acht: Klupa i jej nowsze konstrukcje (c. d.) Demontzey Pr.: O regulacji potoków i zalesieniu gór we Francji (tłum. J. Ligman. Dok.) Drahanowsky Karol: O wartości i doniosłości środków tępienia brudnicy mniszki (Liparis monacha). Wycieczka naukowa szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie do lasów żywieckich. Tablice liczby kształtu i miąższości drzew. Korespondencja. Wiadomości bieżące. Sprostowanie. Ogłoszenia.

Dział ekonomiczny.

Z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej. Na wstawienie się Izby handlowej i przemysłowej do dyrekcji jeneralnej kolei Karola Ludwika o poczynienie niektórych ulg dla galicyjskiego handlu spirytusem, przyznała dyrekcja następujące ułatwienia:

1. Obniżenie taryfy w drodze refakcji w ruchu lokalnym, mianowicie dla Lwowa na 0.24 centa za 100 kg. i jeden klm. i należytość manipulacyjną 4 zł. za wagon.

2. Obliczenie należytości za transport próżnych beczek do napełniania spirytusem, od całego wagonu i przez kolej galicyjską w ruchu lokalnym, wedle wagi podług klasy C taryfy lokalnej z 15 września 1886, o ile jednak strony osobno starać się mają.

3. Przedłużenie terminu do napełniania obcych wagonów cysternowych z 48 godzin do 4 dni. Należytość obliczoną za czas po upływie 48 godzin, zwraca kolej po potrąceniu należytości regulaminowej dla obcych kolei za czasowy najm wagonów i przekroczenie terminu, o co strony reklamować mają.

4. Uwolnienie próżnych beczek do napełniania spirytusem od opłaty składowej przyznane będzie warunkowo, a to tylko od wypadku do wypadku o ile w pewnych stacjach rozległość miejsca na to dozwoli. Uwolnienie od składowego wchodzi w zakres dyrekcji ruchu.

5. Za powrót próżnych wagonów cysternowych (własnych lub obcych) zamierza kolej Karola Ludwika opuścić 4 ct. z dotychczasowych 6 ct. od osi i kilometra po potrąceniu własnych kosztów. Ulgę tę przyznaje tylko na wniesioną reklamację i tylko na swych kolejach lokalnych.

Roboty około regulacji rzek. Dalsze roboty regulacyjne zostały przez rząd zaprojektowane na rzece Dunajcu pod Błoniem i Łukanowicami. Koszta tych robót obliczone zostały na 8480 złr., które po jednej trzeciej części pokryte zostaną z państwowego funduszu budowli wodnych, z funduszu krajowego i przez strony interesowane.

Również projektowane są roboty regulacyjne na rzece Dunajcu pod Piaskami i Drużkami, tj. na przestrzeni między Czchowem a Biskupicami. Projekt obejmuje tamy płotkowe i faszynowe a koszta obliczone na sumę 13.060 złr. I w tym wypadku koszta poniosą w trzech równych częściach państwowy fundusz budowli wodnych, fundusz krajowy i strony interesowane.

Sekcja przemyska oddziału leśno-technicznego dla zabudowania potoków górskich wypracowała szczegółowy projekt zabudowania dzikich potoków w dorzeczu Gniłej Lipy. Ogólne koszta tej regulacji preliminowano w kwocie 5346 złr. 58 ct. Wydział krajowy oświadczył się za wykonaniem tych robót w ciągu r. b., pokrywając wydatki z funduszu krajowego. Następnie celem równoczesnego ustalenia i zadrzewienia debry wpadającej do potoku Kleszczówna, dla gminy Kleszczówna bardzo ważnej i pożytecznej — oświadczył Wydział krajowy gotowość udzielenia na ten cel z funduszu krajowego bezzwrotnego zasiłku w wysokości 50 prct. kosztów obliczonych na 452 złr., jeśli ministerstwo rolnictwa przyzna na tę robotę subwencję w tej samej wysokości z państwowej dotacji melioracyjnej.

Owóż obecnie ministerstwo rolnictwa poleciło kierownikowi przemyskiej sekcji oddziału leśno-technicznego dla zabudowania potoków górskich, asystentowi leśnictwa p. Martyńcowi, aby poczynił bezzwłocznie zarządzenia potrzebne do podjęcia robót około zabudowania potoków górskich w dorzeczu Gniłej Lipy. Zarazem przyznało ministerstwo na pokrycie reszty kosztów zabudowania debry wpadającej do potoku Kleszczównej zasiłek w kwocie 226 złr. z państwowych funduszów przeznaczonych na cele melioracyjne.

Dla spiesznego i należytego wykonania obwałowań rzeki Wisły i Sanu, jako przedsiębiorstwa powiatowego, delegował Wydział krajowy dwóch techników z krajowego biura melioracyjnego, a mianowicie inżyniera asystenta, Aleksandra Wierzbickiego do prowadzenia robót nad rzeką Wisłą i inżyniera asystenta, Michała Kornellę do prowadzenia robót nad rzeką Sanem.

Länderbank. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem hr. Wodzickiego walne zebranie Länderbanku. Czysty dochód z roku 1890 wynosi 3,970.480. Po odtrąceniu 5-procentowej dywidendy pozostaje 1,970.480 zł. czystej nadwyżki.

Zaprzestanie fabrykacji. Z Łomny koło Turki donoszą jednemu z pism tut. że jedna z większych fabryk Galicji, a jedyna tego rodzaju na całym obszarze Polski, fabryka cellulozy (masy papierowej produkowanej z drzewa) w Łomnie, wskutek mniej korzystnego obrotu interesów ruch swój wstrzymała.

Przyboczna Rada kolejowa zwołana została na dzień 20. bm. na zwykłe swoje posiedzenie wiosenne. Na porządku dziennym stoi prócz innych mniej ważnych spraw, reforma taryf towarowych na kolejach państwowych.

W pow. kasie oszczędności w Dolinie ogólny obrót kasowy był stosunkowo dość znaczny. Od 1. grudnia 1889 do 31. grudnia 1890 pobrano 169.124 złr. 44 ct., wypłacono 166.445 złr. 12 ct. Ogółem 335.569 złr. 56 ct., w przecięciu dziennie 930 złr.

Rezultat 12 miesięcznego okresu ubiegłego w dziale wkładek uważać można za bardzo pomyślny. Było bowiem 328 książeczek przedstawiających łączną kwotę 56.137 złr. 36 ct.

Czysty zysk wykazany w bilansie wynosi 1892 złr. 5 ct. a po odtrąceniu subwencji Rady powiatowej w kwocie 978 złr. 98 ct. pobranej na koszta administracyjne, pozostaje 913 złr. 7 ct., jako czysta nadwyżka z obrotu funduszów w pierwszym roku istnienia dolińskiej kasy oszczędności.

Przemysł naftowy. Niedawno była u pana ministra skarbu deputacja przemysłowców naftowych i właścicieli rafinerji, która zdając sprawę z położenia rzeczy zwróciła na to uwagę, że już daje się dostrzegać hiperprodukcja nafty, i że konkurencja węgierska, opierająca się na sprowadzaniu falsyfikatu rafinady, jest dla Austrji zgubną. Deputacja wręczyła również memorjał, w którym wyłuszcza, że normy transportu nafty w Austrji są odmienne, a nierównie cięższe, niż w Węgrzech. P. minister przyrzekł sprawę zbadać.

W sprawie naftowego przemysłu, ogłesił właśnie znany statystyk Pizzala wyniki swoich badań:

„Pomimo wzrostu ludności — pisze on — i wzrastającej konsumcji nafty bądź w celach oświetlenia bądź jako smarowidła, przywóz olejów mineralnych w latach ostatnich wcale nie wzrósł, przeciwnie, okazuje skłonność do obniżki. Powodem tego może być tylko postępujący rozwój produkcji olejów mineralnych w Galicji. Daty, któremi rozporządzamy, rzucają nadspodziewanie pomyślne światło na produkcyjność galicyjskich kopalni naftowych. Produkcja ta wynosiła:

w roku	Metr. centn.	nadwyżka od poprzedniego r. w %
1882	200.000	—
1883	250.000	25.0
1884	350.000	40·0
1885	500.000	42·0
1886	650.000	30·8
1887	800.000	23·1
1888	1.000.000	25·0
1889	1,120.000	12·0
1890	1,225.000	8·6

W r. 1891 wyniesie zdaniem p. Pizzali produkcja surowej nafty w Galicji niewątpliwie 1·5 miliona cetnarów metrycznych. Ilość ta tworzy 60% całego zapotrzebowania Austrji, które obliczone jest obecnie na 2·5 miliona cetnarów metrycznych. Należy zatem przewidywać, że Galicja będzie w stanie najdalej w 5 do 8 lat pokrywać całą tą potrzebę. Obecnie wydaje Austrja jeszcze rocznie za sprowadzaną z zagranicy naftę około 6 milionów zł.

Ring naftowy. Pismo, w którem trudno spodziewać się wiadomości, obchodzących szerokie warstwy ludności, bo niemiecka *Chemiker Ztg.*, przynosi nam pogłoskę, która gdyby się stwierdziła, miałaby niezmierną doniosłość ekonomiczną, w szczególności i dla Galicji. Wiadomo, że cała prawie eksploatacja i handel wywozowy nafty na obu półkulach znajduje się w rękach dwóch firm: Standard Oil Comp. w Newym Jorku i paryskiego domu Rotschildów. Pierwsza z nich zmonopolizowała naftę północno-amerykańską, druga wywóz nafty z Batum-Baku. Od dłuższego już czasu wojna konkurencyjna tych „królów naftowych" niezwykle złagodniała, a co najdziwniejsza przestała objawiać się w obniżaniu cen nafty, tym najzwyklejszym środku konkurencyjnym, polegającym na „przetrzymaniu" przeciwnika. Otóż teraz, zapewnia *Chemiker Ztg.* — konkurenci zawarli kartel przemysłowy, jeden z owych „ringów" smutnej reputacji, celem wspólnego opanowania targu naftowego. Jeśli wiadomość ta prawdziwa, będziemy mieli do czynienia z „ringem" spekulacyjnym międzynarodowym, wobec którego dotychczasowe kartele wydają się dziecinną zabawką, bo z „ringiem", obejmującym prawie świat cały i rozporządzającym kapitałem miliardowym.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od d. 28. marca do d. 4. kwietnia b. r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 8·35 do 8·70, żyto 6·05 do 6·30, jęczmień browarny 5·85 do 6.10, Jęczmień pastewny 5·— do 5·35, owies 6·40 do 6.85, hreczka 7.30 do 7.50, kukurudza zeszłoroczna 5.50 do 5.75. proso —.— do —.—, groch do gotowania 6·50 do 7.—, groch pastewny 5·— do 5·50, soczewica —.— do —.—, fasola —.— do —.—, bobik 4·80 do 5.25, wyka 5.— do 5.75, koniczyna 38·— do 50.—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —.— do —.—, anyż rosyjski —.— do —.—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 10.70 do 11.50, rzepak letni —.— do —.—, rzepik zimowy —.— do —.—, rzepik letni —.— do —.—, lnianka 8.75 do 9.25, nasienie lniane 10·50 do 11.—, chmiel 178.— do —.—, nafta zwykła 14.25 do 15.25, nafta salonowa 16.50 do 17.50, Spirytus 10.000 literprocent kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 51. 15 do 51.35.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 7. kwietnia. Sprawozdania o stanie zasiewów przedstawiają się ogólnie w złem świetle, dlatego zwyżkowa tendencja na targach zbożowych utrzymuje się. Na dzisiejszym targu na Kleparzu cena pszenicy i żyta znowu się podniosła i odbyt, pomimo że młyny mały w zakupnach brały udział, był ułatwiony, ponieważ zakupno na spekulację, a także dla Czech popyt jest dość ożywiony.

Płacono za pszenicę białą od 9·50 do 10 zł., za czerwoną od 9·50 do 9·90 zł., za żółtą od 9·50 do 9·90 zł.; za żyto od 7·25 do 7·65 zł.; za jęczmień browarny od 7·22 do 7·65 zł.; na paszę od 6·— do 6·25 zł.; za owies od 6·40 do 6·75 zł.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Ostatnie wiadomości.

Koło polskie postanowiło jednomyślnie wyrazić dr. Riegerowi głębokie współczucie z powodu śmierci jego żony.

Klub konserwatywny przyjął jako podstawę następujące przez hr. Hohenwartha, p. Karlona i ks. Schwarzenberga zredagowane zasady: „Podpisani przedstawiciele zasad konserwatywnych i autonomistycznych, złączyli się w klub pod nazwą „klub konserwatywnych", ażeby wspólnem działaniem dążyć do jak najobszerniejszego zaspokojenia materjalnych i cywilizacyjnych potrzeb ludności, do uformowania prawa publicznego na podstawie chrześciańskiej i występować za równouprawnieniem narodowości, historycznym samorządem i niepodzielnością królestw i krajów, mając zarazem na względzie realny związek łączący pojedyńcze części państwa".

Dotychczas przystąpiło 41 deputowanych do klubu konserwatywnego. Stosunek do Koła polskiego zostanie odnowiony dopiero po ukonstytuowaniu się klubu konserwatywnego.

Jak z Belgradu donoszą, królowa Natalia stale opuszcza Belgrad, i z końcem kwietnia uda się do Rosji a następnie do Rumunii.

Wobec agitacji agrarzystów przeciwko traktatowi handlowemu z Austrją, powiada *Nordd. Allg. Ztg.*, że Niemcy straciwszy targowicę w Ameryce, muszą dla swoich wyrobów przemysłowych szukać odbytu w Austrji; wszyscy kupcy niemieccy są za tem.

Rząd serbski miał oświadczyć gotowość ścigania morderców sofijskich, jeżeliby się znajdowali na terytorjum serbskiem. U emigranta bułgarskiego, Rizowa, przedsięwzięła policja belgradzka na życzenie z Sofii rewizję, jednak bezskuteczną.

Wedle *Budapesti Hirlap* ma wyznaczona za wykrycie mordercy Belczewa nagroda w wysokości 20.000 fr. dostać się w udziale pewnemu Węgrowi, który policji poczynił ważne odkrycia.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 10. kwietnia. Klub centrum liberalnego ukonstytuował się, poczem postanowił utrzymać dawne swoje zasady przewodnie. Deputowani z Istrji będą brać udział w naradach klubu tymczasowo tylko jako goście. Przewodniczącym wybrano hr. Franciszka Coroniniego, jego zastępcą hr. Adolfa Dubskiego.

Wiedeń d. 10. kwietnia. Lienbacher, Zallinger i Schneider nie przystąpili do klubu konserwatywnego i pozostaną luźnymi, jak dawniej.

Konserwatywna posiadłość wielka wymówiła sobie w klubie Hohenwarta, że kandydatów swoich do komisyj sami oznaczać będą.

Wiedeń d. 10. kwietnia. Tekst mowy tronowej jest już ułożony. W kołach zazwyczaj dobrze poinformowanych twierdzą, że nie będzie ona wcale tak bezbarwną, jak przypuszczano. Ma ona zawierać ustęp o ugodzie czesko-niemieckiej z naganą dla tych żywiołów, które dojście ugody do skutku przewlekli.

Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się w poniedziałek w południe.

Dzisiaj odbędzie się posiedzenie klubu lewicy.

Wiedeń d. 10. kwietnia. Sprawozdawca rządowego *Fremdenblattu* otrzymał od p. Romańczuka następujące oświadczenie: Wszyscy galicyjscy posłowie narodowości ruskiej utworzą samoistny „klub ruski". Z deput. Wolanem z Bukowiny, który wstąpił do klubu Hohenwarta, pozostanie klub ruski w ciągłej konneksji.

Wobec rządu zajmuje klub ruski stanowisko wyczekujące. Rusini pragną należeć do większości, o ileby się to dla ich interesów korzystnem okazało. Co do Koła polskiego, będą się, o ile tylko można, zawsze starali pozostawać w porozumieniu w specjalnych sprawach galicyjskich. Okoliczność ta, że klub Hohenwarta należy do większości, jest dla Rusinów pomyślną o tyle, że należą do niego przedstawiciele innych krajów słowiańskich.

Co się tyczy zasad liberalnych, będą Rusini bliższymi lewicy niemieckiej. Klub ruski tuszy, że jeden z jego członków będzie wybrany do komisji adresowej. Od partji klerykalnej stronić będą Rusini. W kwestji powszechnego głosowania pragną rozszerzenia prawa głosowania.

Romańczuk oświadczył w końcu, że wszystkie te oświadczenia poczynił tylko we własnem imieniu, wszelako nie wątpi, że członkowie klubu godzą się na ten program.

Wiedeń d. 10. kwietnia. Według *Frmdbltu* żadnej nie ma podstawy wiadomość, że hr. Wodzicki obejmie tekę rolnictwa na miejsce hr. Falkenhayna.

Praga d. 10. kwietnia. Według wiedeńskiego doniesienia *Bohemii* (główny organ zjednoczonej lewicy w Czechach) w pogadankach, które są wstępem do konferencji prezesów klubowych Izby, ułożono, że jeneralnym sprawozdawcą budżetu wybrany będzie Plener, a sprawozdawcą adresu Biliński.

Hamburg d. 10. kwietnia. Bismarkowskie *Hamb. Nachr.* otrzymały wyjaśnienie, pochodzące widocznie od rosyjskiej ambasady w Berlinie, co do przeniesienia 22. dywizji piechoty rosyjskiej na granicę austrjacką. Według tego komunikatu jestto sobie rzecz całkiem niewinna, chodzi tylko o uzupełnienie jednego korpusu!

Berlin d. 10. kwietnia. *Vossische Ztg.* zapewnia w sprawie traktatu austro-węgiersko-niemieckiego, że porozumiano się już względem zniżenia ceł od 300 przedmiotów, i już tylko pozostaje załatwienie pewnych formalności.

Socjaliści wniosą w rajchstagu interpelację, czy rząd myśli tolerować lichwiarskie pędzenie w górę cen zboża, zwłaszcza żyta, ze strony pewnych spekulantów, do których najwyższe sfery giełdy berlińskiej należą, i czy istniejące ustawy wystarczają do powstrzymania tego rozboju.

Berlin d. 10. kwietnia. Jak z Norymbergi donoszą, uderzyli sascy i bawarscy robotnicy, zajęci przy prowadzeniu drutu telegraficznego, na robotników polskich; 25 osób odniosło mniej więcej ciężkie rany. Sprowadzona z Baireuth kompania wojska przywróciła spokój.

Petersburg d. 10. kwietnia. Rząd nakazał wydalić z Wołynia i Kongresówki licznych domokrążców węgierskich, ponieważ się obawia, że w razie wojny mogliby wojskom austrjackim służyć za przewodników. (Nie są to Madiary, tylko Słowacy).

Petersburg d. 10. kwietnia. Stojące w Werszawie dwa konne pułki gwardyjskie będą przeniesione do Moskwy, zapewne z powodu, aby uciszyć hałas, wywołany przeniesieniem 22. dywizji piechoty na granicę austrjacką.

Rzym d. 10. kwietnia. W poniedziałek pojawi się tutaj inspirowana z Watykanu broszura, która napisana w tutejszym konwencie jezuitów, ma być we Francji rozpowszechnioną. Broszura ta pod tyt. *„Union conservatrice et catholique en France"* gorąco wzywa katolików francuskich, aby się zaprzyjaźnili z republiką.

Turyn d. 10. kwietnia. Na zebraniu Towarzystwa dla popierania przemysłu krajowego, oświadczył minister Nicotera, że nie będzie miał mowy politycznej, podniósł jednakowoż politykę Cavoura, który wielki kredyt zjednał Włochom. Cavour był zwolennikiem wolnego handlu, pod czem jednak rozumiał wolność handlową dla Włoch, ale nie protekcję dla innych, jak to się później stało.

Zdaniem Nicotery, Włochy powinny zaniechać systemu niechronienia swoich płodów, a owszem powinne dla swego przemysłu wytworzyć warunki, któreby nie były dla niego mniej pomyślne niż dla zagranicy. Rząd musi kroczyć stałym torem, nie gotując kłopotów innym państwom. I tak skończył: „Nie nakładając nowych podatków będziemy się starali poprawić położenie ekonomiczne, aby kraj mógł podołać ciężarom. Jeżeli to się nam nie uda, to nie my będziemy tymi, co się uciekną do nowych podatków".

Londyn d. 10. kwietnia. Parnell nie wyjechał do Paryża, ale bawi na swoich dobrach w Avondale, przemyśliwając, jakby doprowadzić do unieważnienia wyborów w Sligo. Dowodzi on, że księża katoliccy zagrozili jego zwolennikom odmówieniem absolucji.

Sprawa Parnell - O'Shea będzie znowu przed kratki sądowe wytoczoną. O'Shea oskarza Parnella o oszczerstwo i wywlecze na jaw stosuneczki Parnella z pewną kapitanową.

Londyn d. 10. kwietnia. *Times* donosi z Zanzibaru, że w pobliżu pałacu sułtanskiego, zaszła eksplozja prochowa. Kilka osób jest zabitych.

Wiedeń dnia 10. kwietnia godz. 1 min. 50 po południu. Akcje kredytowe 302·62. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 96 30. Akcje węgierskie Banku kredytowego 346·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 161 90 (ex). Akcje Unionbanku 239·25. Akcje Karola Ludwika 212·75. Akcje kolei Północnej 278.——. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 118 25. Losy tureckie 36 50. Akcje kolei Państwowej 246.62. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 244·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 197.50. Losy komunalne wiedeńskie 148·25. Akcje Tow. tureckiego 162·—. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 219·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 219·30. Akcje Bankvereinu 114·60. Rosyjski rubel papierowy 138·—.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·75 5% renta węg. pap. 101·85. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 10. kwietnia. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	210·50	213·50
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	235 50	238·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	307·—	310·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·75	101·45
" " " 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
" " " 4½% los w 50 lat	98·20	98·90
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·70	99·40
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	97·70	98·40
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·50	96·20
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·85	100·55
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·20	95·90
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
" " " " (d. 5%) 2½%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·70	105·40
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·75	93·45
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·—	101·70
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·80	101·50
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1883 4½%	98·40	99·10
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·—	28·—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·43	5·53
Napoleondor	9·17	9·30
Półimperjał rosyjski	9·38	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·38	1·49
Rubel rosyjski papierowy	1·36¾	1·38¾
100 marek niemieckich	56 80	57·40

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1890.)

	Pociąg posp.	Pociąg osobowy	Pociąg [illegible]	Pociąg mieszan.
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	8·33	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30	3·15	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01	2·38	
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	6·—	3·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		[illegible]·53		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		[illegible]·30		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		[illegible]		
Z Sokala i Bełzca (codzień)				5·41
Z Bełzca (co wtorek i piątek)				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	[illegible]	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·[illegible]		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	[illegible]	10·16		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławoczn., Stanisł., Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·[illegible]		
Do Stryja, Chyrowa, i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróż		8·55		
Do Bełzca i Sokala (codz.)				8·03
" " (co piątek)				2·29
" " (co wtorku)				3·44

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 6 ct. za sztukę.

46

Przyjaciel komisarza

Romans
Jerzego Grison.

(Ciąg dalszy.)

XXVII.

Szczęście powraca.

— Wszystko to dobrze, mój chłopcze, odparł po chwili Taponnat, ale teraz nie zasypiajmy sprawy. Trzeba uwiadomić pana Manuela.

— Któż to jest pan Manuel? spytał Jakób.

— Ależ to komisarz.

— O tej porze?

— Nie ma później pory dla policji. Zresztą ginę z niecierpliwości. Będę miał ładny odwet! Ten zbójca myślał że mię złapie! Zobaczymy teraz, kto się będzie śmiał.

Taponnat wziął rękopis i poszedł z Jakóbem do drzwi pana Manuela.

Komisarze policji przyzwyczajeni są do takich niespodzianek. Nie rzadko ich budzą w nocy dla przeprowadzenia śledztwa.

Za pierwszem uderzeniem dzwonka, odźwierny otworzył, a komisarz ukazał się w oknie, pytając co się stało.

— To ja, rzekł Taponnat, przychodzą w pilnej sprawie.

— Cóż za nowe szaleństwo? zawołał komisarz rozgniewany.

— Panie Manuel, zaklinam pana, proszę mię puścić. Znalazłem klucz do całej sprawy...

— O jakiej sprawie mówisz?

— Ależ o naszej... Zaraz pan zobaczy. Wszystko się wyjaśni.

— Czy skończysz raz się bawić w zagadki? Słowo daję, można stracić cierpliwość! narzekał komisarz, ale zarzucił szlafrok i zszedł na dół.

— Ach, panie Manuel, to za tryumf! Zawołał Taponnat... Gdybym został mianowany szefem bezpieczeństwa, prefektem policji... nie byłbym tak uradowany. Ja go mam, panie komisarzu już go mam!...

— Ależ kogo?

— Łotra, mordercę, Lasserra!

— Lasserra? Wszak niedawno mówiłeś...

— Bo musiałem tak mówić... ale wszystko się zmieniło... teraz jestem wolny i wiem wszystko. Lasserre to jest Sallanches, a Sallanches popełnił zbrodnię przy ulicy Chateaudun.

— Cóż te za bałamuctwo? zawołał komisarz.

— I mam dowody! mówił Taponnat. Niech pan czyta. To zeznanie tego łotra, który sam napisał... nie dlatego, aby go złapano, z pewnością, ale chcąc wyzyskać swoją nieszczęśliwą żonę... Lecz jeszcze jest sprawiedliwość, dzięki Bogu, i „kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada".

— Cóż to za list? zkąd go dostałeś?

— Mój siostrzeniec Jakób znalazł go... później to panu opowiem. Ale tymczasem proszę czytać, na miłość boską!

Pan Manuel wziął rękopism i przejrzał go pospiesznie.

— To dziwne! to niesłychane! zawołał... Jakto, Lasserre? Cóż za piekielny pomysł! A ja głupi dałem się oszukać!

— Ho, ho! zauważył Taponnat wzruszając ramionami, nic dziwnego. Niejednemu się to zdarzyło.

— Bardzo dobrze, rzekł pan Manuel, ale zakpił ze mnie szkaradnie. Zapłaci mi za to, nędznik!

— A mnie, zawołał Taponnat. Ten zbójca chciał mię zastrzelić, jak wściekłego psa!

I opowiedział swoją przygodę.

— To silny człowiek, rzekł komisarz i dobrym uczynkiem będzie, uwolnić od niego społeczeństwo. Ale cóż zrobimy? czy mam zawiadomić sędziego?

— Niech się pan nie gniewa, ale ja jestem innego zdania, odparł Taponnat. Mamy do czynienia z groźnym przeciwnikiem.

— Masz słuszność... gdyby nam się wymknął, narazilibyśmy się na wstyd. Działajmy sami. Jeżeli nam się uda, to wybaczą nasze zaślepienie.

Poczciwy komisarz mówił „nasze", nie myśląc o tem, że on sam bronił Lasserra do ostatniej chwili.

— A najpierw — rzekł — ten list należy do pani de Meursault. Musi być niespokojna. Sądzę, że trzeba najpierw ją uwiadomić, że jest w naszych rękach.

— Tembardziej — dodał Taponnat — że może nam pomódz w wyszukaniu Lasserra.

— Więc sprowadź powóz! jedźmy! Opowiesz mi przez drogę, jakim sposobem twój siostrzeniec znalazł ten sławny list.

. . . .

Przez długie godziny Ludwika czekała, pogrążona w smutku.

Zapytywała siebie, co ma począć, co się z nią stanie.

Obok n[...] w drugim pokoju Fernand leżał ranny, może umierający, a ona nie mogła się zbliżyć, czuwać nad nim.

Tylko drzwi ich dzieliły, ale ona nie śmiała ich otworzyć... bała się pogróżek Lasserra, gniewu męża, którego ostatnie słowo było przekleństwem.

Od czasu do czasu przychodziła Kornelia, próbując ją uspokoić i pocieszyć. Ale ta kobieta była wobec niej zakłopotana, nie wiedziała co mówić.

Cóż się stało tak strasznego? Czy Fernaudowi było gorzej?

— Ach, gdyby on miał umrzeć!

I myślała, że mąż, czy żyjący, czy umarły, jest dla niej stracony... a bez Fernanda nie pojmowała życia.

Przyszła jej myśl samobójstwa.

Ale przypomniała sobie córkę. Cóżby się z nią stało, z biedną Janinką, gdyby ją wszyscy opuścili?

— Matko Boża — zawołała z głębi serca — Ty, która tak cierpiałaś dla swego syna, daj mi odwagę żyć dla mego dziecka!

Po tej modlitwie uczuła pewną ulgę.

— Fernand śpi spokojnie — rzekła Kornelia, wchodząc. — Niech i pani się położy. Jutro może się wszystko zmieni...

— Co to ma znaczyć?

— Nie mogę nic mówić... ale nie trzeba tracić nadziei.

I odeszła z życzliwym uśmiechem.

Pani de Meursault pokonana znużeniem i bezsennością zasnęła.

Nagle usłyszała szmer kroków i uczuła, że ją ktoś obejmuje i składa pocałunek na jej ustach.

Chciała krzyknąć, ale nie mogła.

— Droga moja biedaczko! — szepnął głos ukochany.

Był to głos Fernanda.

— To ty! — zawołała, myśląc że to sen.

— Moja ukochana męczennico! — rzekł pan de Meursault, trzymając ją w objęciach. — Czemuż mi nic nie mówiłaś? Czemuż te tajemnice przedemną? Czyż nie jesteśmy na zawsze złączeni? Co ciebie obchodzi i mnie zarówno dotyczy. Komuż będziesz ufać, jeżeli nie mnie? Dopiero inni musieli mi powiedzieć, że się dla mnie poświęcasz!

— Fernandzie mój ukochany! — zawołała hrabina — to niepodobna, to sen... Ty tutaj? A twoja rana?...

— Już mię nie boli. Cierpiałem więcej moralnie niż fizycznie; troska mię zabijała, szczęście mię uleczyło.

Ale mówiąc to pobladł i zachwiał się.

— Boże, na pomoc! — zawołała Ludwika.

— To nic — rzekł Fernand z wysileniem. — Jestem jeszcze osłabiony, ale to prędko przejdzie, zwłaszcza gdy mi przysięgniesz, że będziesz mię kochać jak ja ciebie i nic przedemną nie ukryjesz.

— O, jak możesz wątpić! Ale któż ci powiedział?..

— Ja — odezwał się pan Manuel, występując naprzód — a raczej sprawca tych wszystkich nieszczęść, który sam napisał usprawiedliwienie dla pani, a potępienie dla siebie.

I podał jej zgubiony rękopism.

— Ten list — zawołała Ludwika, patrząc na męża — ty go czytałeś?

(C. d. n.)

L. 593. 2356

Konkurs.

Celem obsadzenia posady lustratora-inżyniera przy Radzie powiatowej w Cieszanowie, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Za wykonywanie czynności połączonych z tą posadą, ustanowiona jest roczna płaca 600 złr. wraz z ryczałtem rocznym na objazdy w kwocie 400 złr., czyli razem roczne wynagrodzenie w sumie 1000 złr. w miesięcznych ratach z góry wypłacalne.

Posada ta na razie przez rok pierwszy będzie prowizoryczną.

Po upływie roku zadowalniającej służby może nastąpić stabilizacja, a w miarę zdolności i gorliwości w spełnianiu obowiązków urzędowych, także stosunkowe podwyższenie płacy.

Ubiegający się o powyższą posadę mają wnieść podania własnoręcznie pisane do Wydziału Rady powiatowej najpóźniej do **30. kwietnia b. r.** dołączając do podania:

1. Metrykę urodzenia na dowód, iż nie przekroczyli 40 rok życia, i że są obywatelami państwa austrjackiego.
2. Świadectwo moralności.
3. Swiadectwa ukończonych studjów.
4 Dowody znajomości języków krajowych w słowie i piśmie i o ile możności znajomości ustaw administracyjnych.
5. Swiadectwo z dotychczasowego zajęcia.

Ukończeni technicy będą mieli pierwszeństwo przed wszystkimi innymi kandydatami.

Z Wydziału Rady powiatowej
Cieszanów, 20. marca 1891.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)